PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 42 — Warszawa, poniedziałek 28 maja 1951 r. — Rok VI

NARODOWY PLEBISCYT POKOJU ZAKOŃCZONY ZWYCIĘSKO

W CIĄGU 10 dni trwania Plebiscytu do Komitetów Obrońców Pokoju w całym kraju wpłynęło —

18.053.315

podpisanych kart Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Naród polski w potężnej manifestacji jedności i świadomości politycznej, dał wyraz swej woli obrony pokoju przed zakusami imperialistycznych wrogów ludzkości.

Apel Światowej Rady Pokoju, żądający zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, spotkał się z jednomyślnym poparciem całego społeczeństwa polskiego, wszystkich obywateli, zespolonych w dążeniu do umocnienia niepodległości Ojczyzny.

Przyłączając nasz głos stanowczy do głosu wszystkich, którzy zagradzają drogę krwawym zamiarom imperialistów, spełniliśmy z honorem nasz obowiązek wobec bojowników o pokój na całym świecie.

Podpisy całego narodu polskiego pod kartą Plebiscytu Pokoju, to nasze zobowiązanie do dalszej nieugiętej i ofiarnej walki o Plan 6-letni, o spotęgowanie sił Polski i o zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju między narodami.

DOBRE WYNIKI LEKKOATLETÓW

WĘGRY — POLSKA 6:0

Piłkarzom nadal brak techniki



Pewny chwyt Stefaniszyna podczas meczu w Chorzowie między drugimi reprezentacjami Polski i Węgier. Naszego bramkarza asekuruje Orłowski

Foto St. Wdowiński — CAF

BUDAPESZT, 27.5. (Tel. wł.) Mecz pierwszych reprezentacji piłkarskich przegrali Polacy 0:6. Węgrzy odnieśli zwycięstwo w pełni zasłużone, wykazując różnicę poziomów jakie reprezentują zespoły obu krajów. Najlepszym zawodnikiem na boisku, według zgodnych opinii fachowców zarówno węgierskich, jak i polskich, był Borucz, który uratował naszą drużynę od wyższej jeszcze porażki. W drużynie Polski kompletnie zawiódł atak. (Sprawozdanie z meczu zamieszczamy na str. 2).

Przyczyn porażki, poza wymienioną już różnicą klasy, szukać należy w zbyt późnym przybyciu naszych piłkarzy do Budapesztu (zmęczenie po podróży) oraz osłabieniu polskiego ataku brakiem Gracza i Jaśkowskiego. W tych sprawach, mamy nadzieję otrzymać wyjaśnienie Sekcji Piłki Nożnej GKKF.

OPINIE PO MECZU

Pal Titkos — kierownik sekcji piłkarskiej Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej. — Ostatnie 25 min. to był prawdziwy techniczny nokaut. Polacy grali ambitnie, ale w ostatnich 25 minutach lepsza szkoła węgierska w pełni zatriumfowała. Węgierscy napastnicy starali się wszystkie problemy gry rozwiązać samą techniką. Polska obrona bardzo mi się podobała. Borucz był najlepszy na boisku. Z drużyny polskiej podobał mi się poza tym środkowy pomocnik Kaszuba. Wśród Węgrów najlepszymi byli: Grosits, Börzsei, Kocsis i Sandor. Pod koniec pierwszej połowy Polacy zdołali wybić z konceptu węgierską drużynę płaskimi krótkimi podaniami. Kondycyjnie Polacy przedstawiają się bardzo dobrze, lecz technicznie są słabi.

Ander Hajda, trener węgierski: Wasz Borucz był najlepszym graczem na boisku, poza tym podobali mi się dwaj obrońcy i Kaszuba. W drużynie węgierskiej najlepsi byli: Börzsei i Sandor. Polacy są dość szybcy, grają twardo, lecz brak im techniki, a przede wszystkim strzału.

W drugiej części pierwszej połowy, tak jak w pierwszej części drugiej połowy, Polacy byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem dla drużyny węgierskiej, lecz nie umieli tego odźwierciedlić cyfrowo — trudno, nie umieją kopać poprawnie piłki.

Krug: Przegraliśmy zasłużenie. Węgrzy nawet w tym stosunku byli od nas lepsi. Drużyna nasza sprawiła zawód, zagrała bardzo słabo. Niewątpliwie ze spotkania tego wyciągniemy daleko idące wnioski na przyszłość. Widziałem rażący brak techniki u naszych graczy i na to stanowczo będziemy musieli zwrócić w przyszłości o wiele większą uwagę.

Szymkowiak: Niewątpliwie Węgrzy przewyższają nas jeśli chodzi o napad, przynajmniej o dwie klasy. Obrona nasza w niczym nie była gorsza od defensywy węgierskiej. Łącznicy nasi, a szczególnie Cieślik, byli mało ruchliwi, przebywając przez większą część gry na środku boiska.

Węgrzy zagrali dobrze taktycznie. Na początku drugiej połowy oszczędzali swe siły na przypuszczenie generalnego ataku. Koncepcja ich, jak widzimy z wyniku, była zupełnie udana. Bramki, które padły w drugiej połowie gry, naprawdę rzadko się widuje na boiskach piłkarskich. Najlepszy z Polaków był bezwzględnie Borucz, który uratował nas od wyższej porażki. Bez przesady obronił on 5—6 pewnych bramek. Po Boruczu wyróżniłbym: Glimasa, Kaszubę i Gędłka. Słabiej, niż zwykle wypadli obaj pomocnicy, może dlatego, że łącznicy nie byli z nimi zupełnie w kontakcie.

Koncewicz: O wyniku spotkania zdecydowała słaba gra naszego ataku. Tyły nasze były przeciążone robotą, tak, że należało oczekiwać smutnego zakończenia. W drużynie najwięcej podobał mi się Borucz, Glimas, Gędłek i Kaszuba. W ataku niestety nikogo nie mogę wyróżnić, sprawił mi wielki zawód. Pomoc wypadła słabo. Obrona nasza była lepsza od węgierskiej.

W. Wieromiej

APEL KOMITETU BERLIŃSKIEGO ZLOTU MŁODZIEŻY

OBRADUJĄCY ostatnio w Berlinie Komitet Przygotowawczy III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, ogłosił apel do młodzieży, w którym czytamy m. in.:

Drodzy przyjaciele! Młodzieży całego świata!

W dniach 15 — 19 sierpnia odbędzie się w Berlinie III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Zlot ten służy sprawie umocnienia przyjaźni i wzajemnego porozumienia się młodzieży wszystkich krajów oraz stanowi cenny wkład w dzieło utrzymania pokoju. Wzywamy was wszystkich, abyście wzięli czynny udział w przygotowaniach i przybyli na Festiwal do Berlina.

Drodzy przyjaciele! Młodzieży wszystkich krajów! Festiwal jest sprawą każdego z was, bez względu na poglądy polityczne i wyznania religijne, narodowość i pochodzenie.

W czasie Zlotu zostaną rozegrane tradycyjne, XI Akademickie Igrzyska Letnie.

Młodzi sportowcy, robotnicy i studenci całego świata! Organizujcie drużyny sportowe, pokażcie wasze najlepsze osiągnięcia.

Młodzieży potrzebny jest pokój, bo pragnie ona społecznego, kulturalnego i fizycznego rozwoju.

Niech żyje przyjaźń młodzieży całego świata!

Niech żyje pokój!

Naprzód na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój!

Ilona Elek mistrzynią świata

Na odbywających się w Sztokholmie mistrzostwach świata w szermierce zakończono turniej indywidualny we florecie kobiet.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni świata zdobyła Ilona Elek (Węgry) — 6 zwycięstw przed Dunką Lachman — 6 zwyc. i Nyari (Węgry) — 5 zwyc. Siódme miejsce zajęła M. Elek.

Piłkarze Gwardii Kraków grają z LZS

KRAKÓW, 27.5 (Tel. wł.). Tysiące widzów z Niepołomnic, Podłęża, Grodkowic, Bierzanowa i okolicy zjawiło się na boisku LZS Puszcza dokąd przybyła ligowa drużyna mistrza Polski Gwardia dla rozegrania propagandowych zawodów. Wypełniając zobowiązanie podjęte ku czci Narodowego Plebiscytu Pokoju, wybrała Gwardia po piłkarzach z Nowej Huty za przeciwnika wyróżniający się z blisko 600 Ludowych Zespołów Sportowych w woj. krakowskim LZS Puszcza z Niepołomnic.

Ligowcy wystąpili w najlepszym swoim składzie, jedynie bez Mordarskiego, którego na lewym skrzydle zastąpił Snopkowski. Demonstrując grę na wysokim poziomie zwyciężyła Gwardia 6:1 (2:1).

W ambitnej drużynie LZS wyróżnili się bramkarz Ślusarczyk, lewy obrońca Malarz, środkowy pomocnik Zielonka oraz prawa strona napadu Jaskólski i Wajak. Gwardia grała ostatni kwadrans w dziesiątkę na skutek poważnej kontuzji Gracza. Sędziował Szewczyk.

Jeszcze tylko 3 dni naszego konkursu

24 drużyny piłkarskie

walczą dotychczas wzorowo

Jeszcze tylko trzy dni, to jest do dnia 1 czerwca, przyjmować będziemy kupony w konkursie „Wybieramy wzorowo walczącą drużynę ligową" (U zamiejscowych decyduje data stempla pocztowego).

Po tym terminie, aż do półmetka obu Klas Państwowych, obserwować będziemy grę drużyn i notować przewinienia, które w punktacji zadecydują o kolejności w naszym konkursie.

Naturalnie obowiązek wzorowej gry, nie zostaje zdjęty z ligowców z chwilą zakończenia konkursu. Mamy nadzieję, że nasz konkurs będzie jednym z czynników pomagających do wyeliminowania z naszego sportu tego wszystkiego, co jest nam obce, a więc brutalności, fauli w stosunku do partnerów na boisku, czy nieodpowiedniego zachowania wobec sędziów.

Czytelnicy nasi nadesłali już 4.244 kupony.

Do tej pory zdecydowanym faworytem opinii sportowej jest STAL Sosnowiec, na którą padło 2.227 głosów.

Następne miejsca zajmują:

2. Kolejarz Warszawa — 814; 3. CWKS — 498; 4. Kolejarz Poznań — 143; 5. Ogniwo Kraków — 105; 6. Budowlani — Gdańsk — 71; 7. Gwardia Kraków — 70; 8. Stal Poznań — 66. 9. Unia Chorzów — 52; 10. Gwardia Warszawa — 49; 11. Stal Starachowice — 45; 12. Kolejarz Bydgoszcz — 37; 13. Spójnia Warszawa — 19; 14. OWKS Kraków — 16; 15. Włókniarz Kraków — 14; 16. Ogniwo Bytom — 8; 17. Stal Lipiny — 6; 18. Ogniwo Tarnów — 4.

Trzy kupony zostały unieważnione ponieważ autorzy ich wpisali po dwie drużyny (jedną z I i jedną z II Klasy Państwowej).

Tak wygląda głos opinii, głos kibiców, którzy chcieliby, aby „ich" drużyna grała najlepiej, najczyściej — wzorowo. Zobaczmy teraz jak przedstawiają się pozycje zespołów ligowych według decydującego w konkursie czynnika — gry na boisku.

Trzeba stwierdzić z satysfakcją, że tylko kilka drużyn ma do tej pory w swych szeregach zawodników niezdyscyplinowanych, pozwalających sobie na brutalną grę lub słowa, najczęściej nieuzasadnionej krytyki pod adresem sędziego.

Na pierwszym miejscu w naszym konkursie znajdują się aż 24 drużyny, to jest te wszystkie, które nie mają na swym koncie w Komisji Gier Sekcji Piłki Nożnej GKKF ani jednego przewinienia.

1. Budowlani Chorzów, Budowlani Opole, Budowlani Przemyśl, Górnik Radlin, Górnik Wałbrzych, Górnik Bytom, Górnik Zabrze, Gwardia Bydgoszcz, Gwardia Białystok, Kolejarz Warszawa, Kolejarz Bydgoszcz, Kolejarz Gdańsk, OWKS Lublin, OWKS Wrocław, OWKS Kraków, Ogniwo Tarnów, Ogniwo Częstochowa, Stal Poznań, Stal Starachowice, Stal Lipiny, Stal Dąbrowa Górnicza, Spójnia Warszawa, Włókniarz Chodaków, Włókniarz Chełmek, po 0 pkt.

2. CWKS, Ogniwo Kraków, Kolejarz Poznań, Gwardia Kraków, Gwardia Szczecin, Budowlani Gdańsk, Stal Wrocław, Włókniarz Radom, Stal Sosnowiec, Górnik Knurów — 1 pkt.

3. Gwardia Kielce, Kolejarz Olsztyn, Włókniarz Widzew, Gwardia Warszawa, Gwardia Słupsk, Unia Chorzów, Włókniarz Łódź — 2 pkt.

4. Włókniarz Kraków — 4 pkt.

5. Kolejarz Toruń — 10 pkt.

6. Ogniwo Bytom — 12 pkt.

Przewinienia zawodników poszczególnych klubów, były punktowane według następujących zasad:

za ostrzeżenie udzielone zawodnikowi przez sędziego na boisku — 1 pkt. karny,

za naganę udzieloną przez Komisję Gier — 2 pkt.,

za 1 miesiąc dyskwalifikacji z zawieszeniem — 4 pkt.,

za 1 miesiąc dyskwalifikacji bez zawieszenia — 6 pkt.

Kupon na str 5



Stańko (AWF) ustanowiła podczas spotkania AWF — repr. Warszawy rekord Polski w rzucie granatem — 45,18

Foto E. Frąckowiak

Nie wolno chować głowy w piasek

14 GRUDNIA 1950 roku powzięte zostały uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej. W uchwale Rady Państwa i Rady Ministrów w punkcie piątym znajduje się fragment, który mówi:

„...wszelkie władze i instytucje, zarówno centralne, jak i lokalne, obowiązane są niezwłocznie sprawdzić wszelkiego rodzaju wiadomości prasowe dotyczące ich zakresu działania lub zakresu działania organów im podległych, podejmować niezbędne kroki dla usunięcia ujawnionych przez krytykę prasową braków, uchybień i wadliwości oraz zawiadamiać o wyniku sprawdzenia i przedsięwziętych krokach organ prasowy, w którym ogłoszona została sprawdzana wiadomość. Sprawdzenie i zawiadomienie winny nastąpić najdalej w ciągu miesiąca od opublikowania danej wiadomości w prasie".

Niestety, musimy stwierdzić, że uchwała ta nie znalazła niemal żadnego oddźwięku w kołach sportowych, że działacze etatowi i społeczni nie chcą do chwili obecnej zrozumieć słusznych założeń uchwały, że nagminnie uchylają się od nadsyłania do redakcji wyjaśnień i odpowiedzi.

A przecież w ten sposób daleko nie zajedziemy. Jeśli na naszych łamach ukazuje się krytyczny artykuł, notatka, czy korespondencja terenowa, to nie po to, aby szukać dziury w całym. Publikujemy materiały krytyczne, by na błędach różnych ogniw naszego sportu uczyli się działacze, by następnie, również na naszych łamach, zdobywali wiadomości i informacje, jak w konkretnych wypadkach wyprostowano błędy, jak walczono o lepszy styl pracy.

Weźmy dla przykładu sprawę konkretną. W numerze z dnia 26 kwietnia (miesiąc przepisany ustawą już minął), zamieściliśmy korespondencję terenową z Żar o niewłaściwym postępowaniu jednego z sędziów piłkarskich. Zarzuty postawione w korespondencji były poważne. Ani jednak ów sędzia, ani Kolegium Sędziów Sekcji Piłki Nożnej WKKF w Zielonej Górze, ani też najwyższa magistratura sędziowska — Kolegium Sędziów Sekcji Piłki Nożnej GKKF nie odpowiedziały na zarzuty.

Weźmy drugi z brzegu przykład: 12 kwietnia opublikowaliśmy reportaż naszego korespondenta z Gdańska, w którym krytykował on pracę koła sportowego przy PKS Gdańsk. I na tę krytykę nie nadeszła odpowiedź. A przecież kołem przy PKS w Gdańsku zajmuje się zrzeszenie sportowe Kolejarz, odpowiedzialne za masowe wychowanie fizyczne wśród ludzi pracy tego zakładu. Czyżby to zagadnienie nie interesowało rzeczywiście działaczy i pracowników tego zrzeszenia (Rady Okręgowej i Głównej)?

Nie możemy, z uwagi na szczupłość miejsca, cytować większej ilości przykładów. Jest ich jednak bardzo dużo. Wystarczy stwierdzić, że blisko 90 procent naszych materiałów krytycznych nie znajduje żadnej odpowiedzi. Jest to zjawisko zdecydowanie złe. Nie wolno chować głowy w piasek, liczyć na zapomnienie. Zdradza to brak odpowiedzialności, brak chęci do realnej pracy, lekceważenie oręża krytyki i samokrytyki.

Krytyczną notatką, odnoszącą się do konkretnego zjawiska powinni zajmować się natychmiast wszyscy zainteresowani. Nie tylko wymienione koło, zespół czy klub. Odpowiedzi powinny napływać również od zrzeszeń sportowych, od PKKF, WKKF i GKKF, który odpowiedzialny jest za całokształt rozwoju naszej kultury fizycznej i któremu nie powinny być obojętne krytyczne głosy z terenu.

...a piłka wciąż gościła pod bramką Borucza

Do 70 minuty 0:2, potem... jak z rogu obfitości

BUDAPESZT, 27.5 (Tel. wł.). Węgry — Polska 6:0 (2:0). Bramki strzelili: 26 min. — Kocsis, 37 min. — Sandor, 70 min. — Kocsis, 73 min. — Puskas, 75 min. — Puskas, 82 min. — Csibor. Sędzia Vlcek (CSR).

Węgry: Grosits, Kovacs II, Lantos, Kovacs I, Börzsei, Bozsik, Sandor, Kocsis, Szusza, Puskas, Csibor.

Polska: Borucz, Gędłek, Glimas, Suszczyk, Kaszuba, Wieczorek, Wiśniewski, Anioła, Breiter, Cieślik, Wesołowski.

Jest niedziela 27 maja po południu. W stronę stadionu Dozsa w Budapeszcie ciągnie nieprzerwany wąż autobusów, tramwajów i aut. Słońce praży niemiłosiernie, jakby był już upalny czerwiec.

Polska drużyna przybywa na stadion policji węgierskiej na 3 kwadranse przed spotkaniem. Trener Koncewicz przeprowadza z chłopcami lekką rozgrzewkę. W tym czasie gwizdek sędziego zwiastuje zakończenie przedmeczu.

Stadion przepełniony do ostatnich granic. Na widowni jest ok. 50.000 osób. Na trybunie honorowej zajmują miejsca dwaj węgierscy ministrowie Vas i Farkas, przewodniczący Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej Gyula Hegyi oraz kierownictwo polskiej ekipy.

Na boisko wybiegają reprezentacyjne jedenastki Polski i Węgier.

Rozbrzmiewają dźwięki hymnów narodowych. Za chwilę sędzia czechosłowacki Vlcek losuje boiska. Polacy grają przeciw słońcu. Punktualnie o 17 sędzia daje znak rozpoczęcia spotkania.

GOSPODARZE ATAKUJĄ

Pierwsze minuty gry przynoszą zdecydowaną przewagę Węgrów, których atak ani na chwilę nie schodzi z połowy boiska Polaków. W 3 min. Kocsis przebija się, pięknie wypuszcza Sandora i ten minąwszy polskiego obrońcę strzela. Strzał niecelny. Obrona nasza ma pełno roboty, lecz gra szybko, przytomnie i ofiarnie.

W 5 min. lewoskrzydłowy węgierski Csibor ciągnie po linii, podaje do środka, lecz środek napadu Szusza o ułamek sekundy spóźnia się do piłki.

W 6 min. Puskas strzela z odległości 20 m silną bombę, piłka o centymetry mija bramkę. W następnej minucie Puskas znów mija naszych obrońców, podaje piłkę wychodzącemu na pozycję Csiborowi, sytuacja bardzo groźna, na szczęście ten ostatni pudłuje. W 8 min. Kocsis przedziera się znów przez naszą defensywę lecz strzela w aut.

Drużyna węgierska ma przygniatającą przewagę. Bramka wisi w powietrzu. Napastnicy węgierscy łatwo przedostają się na nasze pole, lecz zawodzą strzałowo. Polscy napastnicy do tej chwili ani razu nie biorą udziału w akcji.

DO GŁOSU DOCHODZĄ POLACY

Dopiero w 10 min. Anioła cofa się do obrony po piłkę, podaje Breiterowi, lecz ten zaraz ją traci. Za chwilę znowu przy piłce jest Anioła. Podaje tym razem Wesołowskiemu, ten ciągnie na bramkę, lecz obrońca węgierski wybija piłkę na korner.

Już po tych kilku minutach gry widać, że prawa strona węgierskiego napadu jest o wiele groźniejsza. Każde poruszenie się Sandora jest bardzo niebezpieczne. Obrońcy polscy pilnują go jak oka w głowie.

W 15 min. Sandor ponownie podchodzi pod naszą bramkę, lecz polscy obrońcy pieczołowicie się nim opiekują. Dzięki interwencji Glimasa, Sandor znów traci piłkę. Atak węgierski wciąż pięknie kombinuje w polu, bez trudu mija naszych graczy, lecz brak mu dynamiki, a przy tym polska obrona interweniuje w dalszym ciągu szybko i skutecznie. W 17 min. Borucz pięknie łapie ostry strzał Bozsika.

BŁĘDY ŁĄCZNIKÓW

W dalszym ciągu atakują Węgrzy. Łącznicy nasi statystują na boisku, nie cofają się, zrzucając kolosalną robotę na obrońców. Obrona węgierska natomiast w zarodku paraliżuje każde poczynanie naszego ataku, wykazując zdecydowaną przewagę w opanowaniu piłki i ustawianiu się.

W 18 min. piękny strzał Puskasa z 20 m broni Borucz efektowną robinsonadą. Za kilka sekund strzela Csibor, lecz Borucz jest niezawodny. W minutę później Cieślik z wielkim impetem idzie na bramkę przeciwnika, mija Kovacsa II, sytuacja groźna, lecz w ostatniej chwili wkracza Börzsei i Cieślik wybiega poza bramkę nie oddawszy strzału. Zmarnowana okazja.

W 20 min. Puskas po minięciu naszych obrońców jest sam na sam z Boruczem, lecz nie może się zdecydować na oddanie strzału i w ostatnim momencie dopada go Gędłek, ratując sytuację.

WĘGRZY ZWALNIAJĄ TEMPO

Przewaga Węgrów maleje. Wygląda na to, że trochę wypoczywają, starając się złapać drugi oddech. Atak węgierski gra w polu koncertowo, lecz nie może zdobyć się na oddanie strzału. Obrona nasza nie waha się w ciężkich momentach podawać piłkę własnemu bramkarzowi.

Napastnicy nasi zaczynają coraz częściej gościć pod bramką Węgrów. Obrońcy węgierscy grają dość niepewnie, często kiksują, lecz nasi napastnicy i w tym okresie nie mogą zdobyć się na jakąś niebezpieczną akcję.

W 23 min. znów groźny strzał Szuszy, lecz Borucz jest na stanowisku. Atak węgierski gra z ciągłymi zmianami miejsc, co w wielkim stopniu utrudnia pracę naszej obrony, która gra systemem obrony stref.

W minutę później sporadyczny wypad Cieślika. Podaje jednak niecelnie i przy piłce znów są Węgrzy.

Drużyna węgierska widocznie zwalnia tempo. Publiczność pomrukuje z niezadowoleniem, nie jest zachwycona grą swych pupilków. Coprawda grają oni efektownie, ale nieskutecznie. Wśród publiczności słychać okrzyki zachęcające Polaków do walki „hajra lengyelek!"

JEDEN DO ZERA

W 26 min. Kocsis wybiega do przodu, Borucz jak burza rusza z bramki, lecz na chwilę zatrzymuje się sądząc, że Kocsis stoi na spalonym. Ten jeden moment wystarczył, aby Kocsis przerzucił piłkę nad nim do pustej bramki. 1:0.

Bramkarz nasz nie ponosi za to winy, gdyż był zupełnie zdezorientowany zatrzymaniem się obrońców, którzy sygnalizowali spalony. Nie pierwszy raz sprawdza się reguła, że nie można zatrzymywać się w grze przed decyzją sędziego. Strzelona bramka dodaje bodźca węgierskim napastnikom. Otrząsają się oni z chwilowej przewagi Polaków i znów długie minuty bawią pod naszą bramką.

Atakujemy wypadami. Kombinacja Wesołowski — Anioła i ten ostatni podaje Wiśniewskiemu, lecz nasz skrzydłowy nie dochodzi do zbyt ostrego podania.

Na graczach obu drużyn widać zmęczenie wielkim tempem gry, potęgowane jeszcze prażącym słońcem.

W 33 min. Wesołowski dostaje piłkę, prowadzi, podaje Cieślikowi, ten mija dwóch węgierskich obrońców, zbliża się do bramki, ale nerwowo strzela w aut. Jeszcze jedna zmarnowana okazja. Cieślik mógł z pełnym powodzeniem podejść do bramki o wiele bliżej.

DWA DO ZERA

W 37 min. zamieszanie pod naszą bramką. Wykorzystuje je Sandor i z wielkim impetem pada na piłkę, wpychając ją do bramki.

W dalszym ciągu przewaga Węgrów, rzuca się w oczy ich kolosalna przewaga w technice. Dryblują naszych graczy bez żadnej trudności.

Breiter gra z wielką tremą, gubi się przy zupełnie łatwych piłkach, zresztą to samo można powiedzieć o całej piątce ataku, która nie umie ani na chwilę utrzymać piłki w swym posiadaniu. Łącznicy nasi w dalszym ciągu statystują i widać, że nasze formacje obronne są u kresu sił.

W 41 min. wypad Wesołowskiego. Z daleka oddaje słaby strzał, który staje się łatwym łupem Grositsa. W 2 min. później Cieślik decydując się na przebój mija węgierskiego obrońcę, lecz strzał Polaka idzie wysoko ponad poprzeczką.

Na minutę przed końcem pierwszej połowy Puskas w zamieszaniu podbramkowym nieoczekiwanie strzela nożycami, lecz Borucz z wielkim wyczuciem ustawia się i łapie piłkę.

Koniec pierwszej połowy.

BORUCZ I OBROŃCY NAJLEPSI

Na podstawie dotychczasowej gry należy stwierdzić, że atak węgierski miał przygniatającą przewagę tak, że naprawdę gdyby nie wspaniała gra naszej trójki obronnej, a przede wszystkim Borucza, wynik mógłby być wyższy cyfrowo na naszą niekorzyść. Z drugiej strony napastnicy węgierscy mieli wyraźnego pecha w strzałach. Obrona nasza w pierwszej połowie była doskonała. Grą swą zdecydowanie przewyższała obronę węgierską, a nie możemy tu przecież zapomnieć, że miała za przeciwników znakomity zespół węgierski.

Pomocnicy nasi wypali trochę słabiej. Nie umieli utrzymać dwóch ekstraklasowych łączników węgierskich, poza tym peszył ich stoicki spokój naszych łączników, którzy przeważnie przebywali w okolicach środka boiska.

Węgrzy wypracowali dużo groźnych sytuacji podbramkowych, lecz w wielu wypadkach nie umieli się zdobyć na szybką decyzję strzału. Po 20 min. przygniatającej przewagi, wyraźnie zwolnili tempo oszczędzając się jakby na drugą połowę. Najgroźniejszym napastnikiem Węgrów był Sandor oraz Kocsis.



Trójka ataku Węgier od lewej — Kocsis, Szusza i Puskas — w karykaturze E. Ałaszewskiego

W szatni naszej zebrał się cały sztab Trener Koncewicz nakazał zawodnikom, aby stosowali się do jego wskazówek, czego dotychczas nie robili. Foryś natomiast zwracał uwagę na braki w kryciu Szymkowiak z pełnym uznaniem wyrażał się o grze obrońców, dziwiąc się natomiast beznadziejnej grze napadu, w którym trudno kogokolwiek wyróżnić. Na zakończenie dodał: „Borucz jak dotychczas zagrał bezbłędnie". Koncewicz zwraca jeszcze uwagę, aby zawodnicy lepiej startowali do piłki oraz lepiej obliczali jej kozły.

Obie drużyny wychodzą na boisko. Zmian nie ma.

NAPASTNICY POLSCY ZAWODZĄ

W 5 min. napastnicy nasi przeprowadzają pierwszy skoordynowany atak, lecz Cieślik i Anioła zbyt długo bawią się pod bramką. Obrońcy wybijają piłkę na korner. Wesołowski bije róg bardzo ładnie, lecz Grosits wypiąstkował piłkę w pole.

Po napastnikach naszych widać, że chcą za wszelką cenę naprawić złe wrażenie jakie pozostawili po sobie w pierwszej połowie. Cieślik gra z wielką werwą, lecz skrzydłowi nasi raz po raz marnują jego podania.

W tej części gry przewagę zdobywają Polacy, nie umieją jej jednak odzwierciedlić cyfrowo. Atak nasz, mówiąc szczerze, nie jest ani na moment groźny dla węgierskiego bramkarza.

W 8 min. Cieślik po podaniu Gędłka idzie z piłką na bramkę, mija dwu węgierskich napastników i podaje Wiśniewskiemu, ten strzela, lecz zupełnie słabiutko. Bramkarz bez trudu łapie piłkę.

Obrońcy nasi w dalszym ciągu spełniają swoje zadanie bez zarzutu, lecz coraz wyraźniej widać, że są u kresu sił.

W 23 min. z podania Puskasa Kocsis strzela ostro z odległości 15 m na bramkę. Borucz przytomnie broni. W minutę później faul Kaszuby. Wolny bije Puskas. Piłka odbija się od muru naszych graczy

TRZY I CZTERY DO ZERA

W 25 min. zamieszanie pod naszą bramką. Stojący z boku Kocsis otrzymuje przypadkowo piłkę i pięknym półobrotem do tyłu strzela w prawy górny róg nieuchronną bramkę z odległości 10 m. Była to naprawdę rzadko spotykana bramka nawet na spotkaniach węgierskiej reprezentacji.

W tym momencie w polskiej drużynie zachodzi zmiana. Na miejsce Anioły wchodzi Szymborski.

Za chwilę niespodziewany strzał grzęźnie w siatce. 4:0. Borucz nie ponosi winy za tę bramkę.

Nasi zupełnie opadli z sił. Węgrzy bez większego oporu zdobywają piłkę i prą na naszą bramkę, nie spotykając już poważnego oporu w naszej obronie, która jest zupełnie wyczerpana.

W 30 min. przebój Puskasa. Centrę jego łapie niepotrzebnie ręką Kaszuba na polu karnym. Sytuacja nie była wcale groźna, ale trudno, gracz nasz dał się ponieść nerwom. Rzut karny egzekwuje pewnie Puskas.

W 32 min. do podania Cieślika wybiega Wesołowski, lecz sędzia odgwizduje spalonego. Po Węgrach widać, że już się specjalnie nie wysilają, są zadowoleni z osiągniętego dotąd wyniku. Atak węgierski gra teraz z wielką precyzją i spokojnie.

WĘGRZY PANUJĄ NA BOISKU

Nasi zaczynają grać ostro. Po jednej z interwencji naszych obrońców Puskas utyka na lewą nogę i prosi o zmianę. Na miejsce jego wchodzi Hidegkuti.

W 37 min. Hidegkuti pięknie przerywa się pod naszą bramkę, podaje piłkę Sandrowi, ten znów centruje do Csibora. Lewoskrzydłowy Węgier nieuchronnie lokuje piłkę w siatce.

Węgrzy całkowicie panują na boisku, Polacy ani chwili nie umieją utrzymać piłki. W 40 min. Hidegkuti mija Gędłka i z 20 m o centymetry strzał jego mija bramkę. W 2 min. później Hidegkuti znów jest sam na sam z polskim bramkarzem i Borucz z wielkim wysiłkiem łapie jego trudny górny strzał. Przewaga Węgrów jest przygniatająca. Dosłownie co kilka sekund padają strzały, lecz Borucz broni niezawodnie.

W ostatniej minucie gry Sandor po raz ostatni mija naszego obrońcę, jest tuż pod naszą bramką i z wielkim impetem strzela, lecz w tym momencie Glimas wstrzymuje piłkę. Koniec spotkania.

W. Wieromiej

Niedziela niespodzianek w II lidze piłkarskiej

Ubiegła niedziela rozgrywek II Ligi Piłkarskiej może być śmiało nazwana niedzielą niespodzianek. Na 16 spotkań więcej niż połowa zakończyła się rezultatami niespodziewanymi, lecz dość rzadko powodującymi przesunięcia w tabeli. Wyjątkiem jest tu tylko grupa I, gdzie na poprzednich miejscach ulokowały się zaledwie pierwsze dwie i ostatnia drużyna.

Prawdziwymi rewelacjami były: porażka lidera grupy I, poznańskiej Stali z Budowlanymi z Gdańska, zdecydowane zwycięstwo lipińskiej Stali nad liderem III gr. Górnikiem Wałbrzych 4:0 oraz pierwsze zwycięstwo wrocławskiego OWKS nad rewelacją rozgrywek II-ligowych hutnikami ze Starachowic.

GRUPA I

GDAŃSK, 27.5 (Tel. wł.). Budowlani Gdańsk — Stal Poznań 1:0 (0:0). Bramkę w 55 min. strzelił Rogocz.

SŁUPSK, 27.5 (Tel. wł.). Gwardia Słupsk — Stal Wrocław 3:1 (2:0). Bramki dla Gwardii zdobyli Drożdżyński, Kaczor i Porada; dla Stali — Szymański.

BYDGOSZCZ, 27. 5 (Tel. wł.). Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Gdańsk 0:0. Spotkanie na słabym poziomie.

TORUŃ, 27.5 (Tel. wł.). Kolejarz Toruń — Kolejarz Bydgoszcz 3:0 (0:0). Bramki zdobyli: Rembecki, Naikowski i Stremi.

1) Stal Poznań (1)	6	9	17:5
2) Budowl. Gdańsk (2)	6	9	13:9
3) Gwardia Bydg. (3)	6	7	8:5
4) Gwardia Słupsk (5)	6	6	10:10
5) Kolejarz Toruń (7)	6	5	7:8
6) Kolejarz Bydg. (4)	6	5	[illegible]
7) Kolejarz Gdańsk (6)	6	4	5:10
8) Stal Wrocław (8)	6	3	7:16

GRUPA II

Spójnia W-wa — Włókniarz Widzew 1:1 (1:1). Bramki strzelili: Pawlak dla Spójni i Marciniak dla Włókniarza. Mecz dwu drużyn, które ostatnio znajdowały się w słabej formie, był interesujący i stał niespodziewanie na wysokim poziomie. Spójnia wystąpiła w osłabionym składzie bez bramkarza Mierzwińskiego i Borowieckiego.

LUBLIN, 27.5 (Tel. wł.). OWKS Lublin — Włókniarz Radom 2:0 (1:0). Bramki zdobyli w 8 min. Różyłło i w 53 min. Hardek. Gra stała na słabym poziomie. Sędzia Bill z Krakowa słaby.

OLSZTYN, 27.5 (Tel. wł.). Kolejarz Olsztyn — Gwardia Warszawa 1:6 (0:2). Bramki dla Gwardii. Cichocki — 4, Hachorek — 2; dla pokonanych Siwek.

Włókniarz Chodaków — Gwardia Białystok. Mecz odbędzie się 14.6.

1. Gwardia Warszawa (1)	6	12	[illegible]
2. OWKS Lublin (2)	6	8	[illegible]
3. Włókniarz Chodaków (3)	[illegible]	6	[illegible]
4. Spójnia Warszawa (4)	5	6	[illegible]
5. Włókniarz Widzew (5)	6	5	[illegible]
6. Gwardia Białystok (6)	5	3	[illegible]
7. Kolejarz Olsztyn (7)	6	2	[illegible]
8. Włókniarz Radom (8)	5	2	[illegible]

GRUPA III

KATOWICE, 27.5 (Tel. wł.). Stal Lipiny — Górnik Wałbrzych 4:0 (0:0). Bramki zdobyli: w [illegible] min., 67 min. i 69 min. Kubocz, w 70 min. Brychcy. Sędziował Łazarewicz z Warszawy, widzów ok. 6000.

Górnicy z Wałbrzycha stracili pierwsze punkty, przegrywając wysoko i zasłużenie z młodą, lecz ambitną i twardo grającą 11 Stali.

Do przerwy lekką przewagę mieli goście, po przerwie zdecydowanie przeważali gospodarze. Górnicy zawiedli. Najsłabszym zawodnikiem tej drużyny był przereklamowany Pulikowski, bardzo słabo zaawansowany technicznie. Drużyna Stali miała najlepszych zawodników w Danielowskim, Kuboczu i Dudzie. Mecz był na słabym poziomie (R.).

WROCŁAW, 27.5 (Tel. wł.). OWKS Wrocław — Stal Starachowice 5:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szramiak — 2, Bilewicz, Krzemiński i Czaja — po 1. Dla Stali Zawada i Bogdański. Sędziował Wiśniewski z Krakowa.

OPOLE 27.5 (Tel. wł.). Budowlani Opole — Górnik Zabrze 1:1 (1:1). Bramkę zdobył z wolnego obrońca Gerus. Sędziował Rutkowski z Krakowa.

KATOWICE, 27.5 (Tel. wł.). Górnik Bytom — Ogniwo Częstochowa 4:0 (3:0). Bramki zdobyli: Krasówka, Sobek, Fuchs, Szymankiewicz. Sędziował Pęczek z Rzeszowa.

1. Górnik Wałbrzych (1)	6	10	[illegible]
2. Budowl. Opole (2)	6	8	14:5
3. Górnik Zabrze (3)	6	8	11:5
4. Górnik Bytom (4)	6	8	15:6
5. Stal Lipiny (5)	6	7	10:5
6. Stal Starachowice (6)	6	5	7:10
7. OWKS Wrocław (8)	6	2	[illegible]
8. Ogniwo Częst. (7)	6	0	[illegible]

GRUPA IV

KRAKÓW, 27.5 (Tel. wł.). Włókniarz Chełmek — Ogniwo Tarnów 1:1 (1:1). Po wyrównanej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym. Prowadzenie dla Chełmka zdobył Karkoszka, wyrównał dla Ogniwa Lewandowski.

PRZEMYŚL, 27.5 (Tel. wł.). Budowlani Przemyśl — OWKS Kraków 0:4 (0:1). Bramki zdobyli Kucharski — 2, Lech, Urbańczyk i Dwernicki po 1.

KATOWICE, 27.5 (Tel. wł.). Stal Sosnowiec — Gwardia Kielce 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 82 min. Cholewa. Sędziował Haselbusch, Warszawa. Kleszcz, Krężel i Majewski byli najlepszymi zawodnikami Stali.

KATOWICE, 27.5 (Tel. wł.). Stal Dąbrowa — Górnik Knurów 1:2 (1:1). Bramki dla Górnika: Gurek — 2, dla Stali Kmiecik.

1 OWKS Kraków (1)	6	11	[illegible]
2 Stal Sosnowiec (2)	6	11	11:2
3. Ogniwo Tarnów (3)	6	7	9:7
4 Górnik Knurów (4)	6	7	10:8
5. Budowl. Przemyśl (5)	5	4	4:7
6. Włókn. Chełmek (7)	6	3	4:11
7 Stal Dąbr. Górn. (6)	5	2	7:12
8. Gwardia Kielce (8)	6	1	6:16

3-bój do SPO to nie tylko trzy konkurencje

Mistrzostwa kół sportowych muszą mieć szerszy program

Przed kilku tygodniami, dokładnie 15 kwietnia, we wszystkich sportowych ośrodkach polskich wystartowały setki tysięcy młodych i starych (wiekiem, ale młodych duchem) do pierwszej próby odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony". Przez dwa tygodnie prób liczba startujących w Biegach Narodowych znacznie przekroczyła zeszłoroczne rekordowe liczby, sięgające imponującej cyfry 700 tys. uczestników.

Mimo wielu niedociągnięć w akcji przygotowania kandydatów na posiadaczy SPO do pierwszej próby — Biegu Narodowego, większość uczestników zdobyła normy, wymagane od ubiegających się o posiadanie zaszczytnej odznaki. Kilkaset tysięcy młodych, początkujących sportowców, wyczynowców oraz starszych wiekiem — oldboyów, wykazało, że zdobycie odznaki SPO jest dla nich punktem honoru sportowego, że mają rezerwuar sił, kwalifikujący ich do dalszych prób.

PRÓBY DO 3-BOJU

Gdy wyłonione w Biegach Narodowych talenty startowały do dalszych etapów tego biegu, w mistrzostwach powiatowych i wojewódzkich oraz w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski, rozegranym w ubiegłym niedzielę w Olsztynie, słabsi od nich koledzy winni przygotowywać się do trójbaju lekkoatletycznego, następnej próby na SPO.

Przygotowania do tej próby, które teoretycznie winny trwać kilka tygodni dla kilkuset tysięcy zdobywców norm w Biegu Narodowym, niestety, jak donoszą z terenu, znów zostały zaniedbane. I w rezultacie w pierwszą niedzielę prób trójboju lekkoatletycznego na starcie nie stanęło tyle osób, ile spodziewano się widzieć.

PODSTAWĄ TRENINGI...

Doświadczenia pierwszych startów w 3-boju lekkoatletycznym wskazują, że w najbliższym okresie należy w kołach sportowych wzmóc wysiłki przy przeprowadzaniu tych prób. Poza stałymi treningami, których ukoronowaniem będzie start w mistrzostwach koła, należy baczną uwagę zwrócić na przeprowadzenie samych mistrzostw.

Na program trójboju lekkoatletycznego składają się próby w biegu, skoku i rzucie. Jednakże jest kilka skoków i rzutów, a tylko jeden bieg — próba szybkości: 100 m dla mężczyzn i 60 m dla kobiet. Skakać można w dal, wzwyż i o tyczce, można także próbować swych sił w trójskoku. Tak samo w rzutach. Można próbować sił w pchnięciu kulą czy też w rzutach dyskiem, młotem, oszczepem, granatem, a nawet piłką palantową (dziewczęta).

Obawiamy się, że w wielu kołach organizatorzy prób pójdą po linii najmniejszego oporu i nie będą się chcieli trudzić organizowaniem prób we wszystkich konkurencjach. Prawdopodobnie podejdą oni mechanicznie do zagadnienia i zorganizują próby np. tylko w biegach na 60 i 100 oraz w skoku wzwyż dla kobiet, a wdal dla mężczyzn oraz pchnięciu kulą dla mężczyzn i rzucie piłką czy granatem dla kobiet.

Takie podejście wyrządzi wielką krzywdę uczestnikom prób Zawodnicy, którzy mają większe możliwości w innych konkurencjach, będą w wielu wypadkach pozbawieni możności wykazania pełni swego talentu, wielu z uczestników nie będzie mogło zdobyć wymaganych minimów.

...I WSZECHSTRONNOŚĆ

Do takich wypadków nie wolno dopuścić. Dlatego też mistrzostwa kół sportowych należy przeprowadzić, mając na uwadze zdobycie norm w trójboju, ale nie wolno ograniczać się do zorganizowania prób tylko w trzech konkurencjach.

Im więcej konkurencji będzie w mistrzostwach koła, tym lepsze świadectwo dojrzałości sportowej wydadzą sobie organizatorzy. A jeśli zawody będą w dodatku przeprowadzone w formie tak atrakcyjnej, że uczestnicy prób na SPO zostaną na stałe zdobyci dla lekkoatletyki, wtedy można będzie powiedzieć, że zadanie wypełniliśmy należycie.

S. S

Gdy sanacja rozwiązywała problemy sportowe

Wnioski z lektury „złotych myśli" Piłsudskiego

22 MAJA 1932 roku odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Posiedzenie to, zaszczycił swoją obecnością i przewodniczył mu nie byle kto, bo sam Józef Piłsudski, który brał udział aż w trzech posiedzeniach owej Rady. Wynikałoby z tego, że Piłsudski rozumiał znaczenie sportu i kultury fizycznej.

Tak, rozumiał — aż za dobrze rozumiał, ale ta jego świadomość złym służyła celom. Stworzył Radę, która miała być tylko parawanem, tylko narzędziem w jego ręku. Radę, która z kolei tak kierowała sportem i kulturą fizyczną, jak wygodniej było sanacyjnym władcom przedwrześniowej Polski.

Żeby nie było wątpliwości, kto w Radzie rządzi — Piłsudski w czasie dyskusji, która się rozwinęła, od razu powiedział jasno i niedwuznacznie:

„Jako przewodniczący konstatuję, że dotychczasowy tok dyskusji prowadzi do tego, iż mnogość przedmiotów, o których się dyskutuje, daje w wyniku zapominanie tego, co poprzednio mówiono i daje rezultat niedobry. Dlatego chcę przerwać ten sposób dyskusji... Dyskutowanie ogólne ma jedną bardzo wielką wadę, że przestaje być dyskusją, a zaczyna być bawieniem się w mówienie. Jednego to interesuje, drugiego — co innego, wskutek czego dyskusja staje się bardzo nieprodukcyjna..."

Oczywiście, lepiej przecież, żeby się nikt niepowołany nie odzywał, bo mógłby przypadkiem coś nie tak powiedzieć, jak trzeba, choć skład Rady dobierany był bardzo troskliwie. Lepiej, żeby już mówił „pierwszy naj troskliwszy zwierzchnik i opiekun wychowania fizycznego i sportu" — jak go nazywała wiernopoddańcza prasa sanacyjna.

Głęboki zaś znawca i teoretyk sportu rzucał następujące, historyczne myśli:

„...Ja wolę sportowanie niż sport. Robię obserwację z moimi pannami (córkami), które sportowaniem się bardzo zajmują, ale do sportu nie należą. Moim zdaniem, to daleko lepsze niż sport..."

Zaiste, wielki to musiał być człowiek, który z obserwacji dwóch swoich córek wysnuwał wnioski, pozwalające mu decydować o obliczu całego sportu w Polsce. To jednak jeszcze nie koniec, bo straszny dziadunio ględził dalej:

„Nigdy nie zapomnę, jak w jednej ilustracji spotkałem taką osobę, która — jak mi się wydawało — dziwne rzeczy robi. Jakaś kobieta skacze przez płotki. Ktoś powiedział mi: to jest znakomita płotkarka, jakaś XY. Dowiedziałem się, że to jest uczennica, która kończy gimnazjum i zarazem jest naszą znakomitą płotkarką, przyznam się, że to mnie przeraziło... Pomyślałem sobie o tej biednej dziewczynie: Ona nic już nie ma robić, tylko skakać przez płotki? Ją codziennie ważą, codziennie masują i ona ciągle skacze przez te durne płotki. Jej celem jest tylko, żeby jeden płotek za drugim przeskoczyć. I ona ciągle to robi. Przecież to może życie zbrzydzić... Toż to koniec świata!"

Sprawa jasna. Piłsudski z nabożeństwem powtarzał znane ogólnie zarzuty pod adresem sportu wyczynowego, tylko... nie wyciągał z nich prawidłowych wniosków i tendencyjnie gmatwał problem. I Piłsudskiemu i jego klice nie potrzebny był zorganizowany masowy ruch sportowy, wychowujący i rozwijający wszechstronnie młodych ludzi i nie takie rozwiązanie zalecał. Zachęcał natomiast „swoje panny" i całą młodzież do „sportowania", które nie wyrabiało sprawności, hartu i wytrwałości, nie uczyło walczyć i zwyciężać. Aby tylko oderwać oczy i myśli młodych od spraw, których sanacja nie chciała im pokazać.

DZIEDZINA fizjologii sportu też nie była Piłsudskiemu obca i poruszał się w niej z właściwą sobie pewnością, twierdząc autorytatywnie:

„Mówiliśmy o footbalu. Proszę panów, czas wyznaczony meczom w tej grze, to wyduszanie potu przez półtorej godziny, musi doprowadzić do zepsucia serca po pewnym czasie. Jednostronność wysiłku jest, proszę panów, w każdym sporcie. Mówiliśmy o jednostronnym wysiłku w pracy wieśniaka, że prowadzi ona do pochylenia człowieka, ale przecież każdy wysiłek jest jeszcze bardziej jednostronny. Weźmy dla przykładu znakomitość w rzucaniu dyskiem. Przecież to nie daje wysiłku całemu organizmowi. I tak jest w każdej dziedzinie, a więc w tym najwstrętniejszym wysiłku — boksie, potem konnej jeździe itd..."

I znowu widać za barykadą pustych frazesów rozwiązanie, którego Piłsudski chciał uniknąć. Proste, bo dzisiaj już wiemy, że specjalizacja oparta na starannym ogólnym przygotowaniu fizycznym, oparta na SPO — nie stworzy sportowców jednostronnych.

Dzisiaj, dla każdego, kto uprawia sport, bądź śledzi jego rozwój w Polsce Ludowej, wywody Piłsudskiego są oczywistą bzdurą i trudno się zaiste nie zdumieć, że podobne mętniactwa były mówione w najwyższych instancjach sportowych, później drukowane (wszystkie cytaty pochodzą z IX tomu pism zbiorowych Józefa Piłsudskiego, wyd. 1937 r.), a wreszcie przez stumanionych satelitów przyjmowane jako wyrocznia.

BZDURY te jednak były groźne, były dławiącą pętlą dla postępu. Niedwuznacznie kryła się za nimi zupełnie już wyraźna treść klasowa. Oto, co Józef Piłsudski, opiewany jako „orędownik dzielności moralnej i fizycznej Narodu" narzuca bezsilnej Radzie:

„Ruch wiejski jest leniwy i powolny. Jednakże ja boję się, że podniesienie zgrabności i sprawności obniży właśnie wytrwałość i siłę, bo nauczy wykonywać wysiłki fizyczne kosztem nerwów. Element wiejski należy do najspokojniejszych, jakie istnieją zarówno w ruchu, jak i w pracy. Jest w nim coś z fatalizmu, podczas gdy element ruchliwości wyzyskuje nerwy..."

Wiemy już więc o co chodzi: nie należy uczyć ani wykonywania wysiłków fizycznych kosztem — jak to w omownej formie przedstawia Piłsudski — „nerwów". Nie należy dopuścić, żeby zaczął pracować głową, żeby zaczął rozwijać swoją inteligencję. Nie należy, bo... to może sprawić, że element wiejski przestanie należeć do najspokojniejszych.

Dalej, idąc ciągle po tej samej linii, Piłsudski mówi:

„Nie zniesiemy różnicy między wsią i miastem. To jest niemożliwe... Boję się, że przy tym umiastowieniu wsi więcej się przegra niż wygra. Panowie mówicie o piłce. W jednym ze swoich dawniejszych przemówień w Radzie mówiłem, że spostrzegam ze zdziwieniem, iż młodzież na wsi zaczyna kamienie odpychać nogą, zupełnie tak samo, jak to zauważyłem w Anglii. Anglik ma drgawki w nogach, on nie może czegoś nie pchnąć nogą, on nogą ciągle coś podpycha. Broń Boże, jakiś papier leży na chodniku, to on go popchnie nogą.

Ja nie mogę się zgodzić na to, na co tak śmiało idzie p. płk. Kiliński, żeby przenosić całość programowości wychowania fizycznego na wieś. Można myśleć chyba tylko o zimie, bo latem są prace na roli, a dziecko będzie pasać gęsi. Ono zawsze ma czas zajęty... Dlatego ja niebardzo dobrze rozumiem ten marsz na wieś z wychowaniem fizycznym. Higiena, to co innego, na to można się zgodzić. Ale gimnastyka? Ja nie wiem, czy to jest zdrowe... Zniesienie różnic (między miastem a wsią — przyp. autora) doprowadzi do pozbawienia jej spokoju wewnętrznego... Jeżeli podniesiemy wrażliwość i szybkość reakcji myślowej (u chłopa — przyp. autora), to zarazem zniszczymy spokój..."

Teraz sprawa jest jasna. Istotnie, sanacja na zbliżeniu miasta do wsi rzeczywiście mogła więcej przegrać niż wygrać. Dlatego Piłsudski na przenoszenie wychowania fizycznego na wieś nie mógł się godzić. To byłoby zbyt niebezpieczne. To prowadziło do pozbawienia wsi spokoju wewnętrznego, to prowadziło do — broń Boże — przewrotu społecznego. Niech lepiej wieś, odcięta od miasta wegetuje spokojnie, jak było przed wiekami".

DZIŚ, kiedy czytamy o tych jakże zamierzchłych sprawach, kiedy myślą wracamy do czasów, gdy spaczony sport zmuszany był do służenia interesom burżuazji, gdy o sporcie masowym, ludowym mowy być nie mogło — spróbujmy porównać tamte czasy z tym, co się dzieje teraz, w Polsce Ludowej.

To różnica dwóch światów: u nich wmawianie w chłopów „fatalizmu" i odcinanie ich od sportu — u nas już teraz 7 i pół tysiąca Ludowych Zespołów Sportowych. U nich dyktatura jednego laika sportowego i wroga postępu — u nas kultura fizyczna i sport jako zagadnienia, które rozstrzygają najwyższe czynniki państwowe, na podstawie rzeczywistych żądań i potrzeb terenu. U nich powstrzymywanie i cofanie w tył — u nas żywiołowy, wspaniały rozwój...

Czyż trzeba zresztą mnożyć przykłady, które na każdym kroku daje nam codzienne życie, które widzimy wszędzie. Każdy zawodnik, członek sekcji, koła sportowego czy LZS-u ma chyba jasny pogląd.

Ci zaś, którzy pamiętają czasy sportu sanacyjnego, mogą porównać je z dzisiejszymi, jeżeli... jeżeli w ogóle można porównać dwa światy tak różniące się od siebie.

Zdzisław Biegański





W stolicy odbyły się eliminacyjne rozgrywki przed ogólnopolskimi igrzyskami szkół ogólnokształcących. Na zdjęciu dwa momenty ze spotkań w szczypiorniaku drużyn kobiecych. Foto E. Franckowiak

Zapisujemy się na WSWF

Państwo Ludowe dążąc do umasowienia kultury fizycznej otacza wychowanie fizyczne specjalną opieką, przeznaczając na te cele ogromne fundusze. Aby jednak urzeczywistnić cele i zadania kultury fizycznej i sportu potrzebujemy wielu trenerów, instruktorów, przodowników w. f., potrzebujemy ludzi, którzy mogliby pracować na polu naukowym w dziedzinie wychowania fizycznego, potrzebujemy profesorów w. f., którzy potrafią wychować naszą młodzież na ludzi silnych, zdrowych i sprawnych do pracy i obrony.

Takich nowych, wykwalifikowanych kadr dostarczą wyższe szkoły wychowania fizycznego, które przeprowadzają obecnie rekrutacje nowych słuchaczy.

Jak wygląda praca, jakie zajęcia i przedmioty wykładane są na tej uczelni, jaką zapewnia opiekę, jakie nakłada obowiązki — oto pytania nasuwające się młodzieży pragnącej studiować.

Odpowiadamy na te pytania. Do ćwiczeń praktycznych zalicza się: pływanie, gimnastykę wolną i przyrządową, dla kobiet również gimnastykę rytmiczną, gry sportowe, jak siatkówka i koszykówka, lekkoatletykę, wioślarstwo, szermierkę, zapasy i tańce narodowe.

Przedmioty teoretyczne to: fizyka, anatomia, chemia, biologia, fizjologia, teoria w. f., budownictwo sprzętu i urządzeń sportowych, gimnastyka lecznicza, higiena oraz nauki społeczne.

Każdy ze słuchaczy może otrzymać stypendium w wysokości 210 zł na I roku i wyższe na II i III. Studenci nie posiadający rodzin mogą otrzymać również mieszkania w domach akademickich, bezpłatne obiady, kostiumy, dresy itp. Dla wyróżniających się w nauce przewidziane są premie i nagrody:

Nauka na WSWF trwa 3 lata. Absolwenci mogą od razu iść w teren ze stopniem wychowawcy fizycznego, jako nauczyciele w. f. do szkół, jako instruktorzy do organizacji sportowych i zrzeszeń, jako kierownicy ośrodków szkoleniowych lub jako działacze - pracownicy komitetów K. F. Istnieje również możliwość pozostania na uczelni na dalsze 2 lata, aby poświęciwszy się pracy naukowej ubiegać się o tytuł magistra, doktora a następnie profesora.

Kandydaci składają podania o przyjęcie na WSWF w Powiatowych (Miejskich) Komisjach Rekrutacyjnych w terminie do 7 lipca br. Do podania należy dołączyć: życiorys napisany własnoręcznie, świadectwo dojrzałości w oryginale oraz ew. dyplom przodownika nauki i pracy społecznej, trzy fotografie, dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, zaświadczenie o dobrym stanie zdrowia oraz zezwolenie, o ile kandydat podlega planowemu zatrudnieniu.

Po rozpatrzeniu podań, kandydaci zostaną wezwani pisemnie na egzamin eliminacyjny, który odbędzie się w terminie ogłoszonym oddzielnie w prasie i radio dla wszystkich szkół akademickich.

Na egzamin eliminacyjny, który będzie trwał 2 dni złożą się: badania lekarskie, egzamin z nauki o Polsce Współczesnej, egzamin z wiedzy ogólnej w zakresie kierunku nauczania oraz próba sprawności fizycznej w poniższych konkurencjach:

Dla kobiet: bieg 60 m i 500 m, skok wzwyż, rzut piłką koszykową, ćwiczenie na równoważni, przerzut w przód i w tył na materacu, wyskok kuczny na skrzynię wszerz, pływanie (50 m dowolnym sposobem) i próba piłki ręcznej.

Dla mężczyzn: bieg 100 m i 1.000 m, skok wzwyż, rzut granatem, wymyk na drążku wysokim, przewrót w tył na materacu, stanie na rękach przy drabince, przeskok rozkroczny przez skrzynię wzdłuż, wspinanie po linie 5 m na czas, pływanie (przepłynięcie 50 m dowolnym sposobem), próba piłki ręcznej.

Szczegółowych informacji o przyjęciu udzielają Powiatowe i Miejskie Komisje Rekrutacyjne, WSWF oraz Wojewódzkie, Miejskie i Powiatowe KKF.

Wyższe Szkoły Wychowania Fizycznego (poza AWF na Bielanach w Warszawie) znajdują się:

w Poznaniu, park im. Marcina Kasprzaka;

w Krakowie, ul. Grzegórzecka 24a;

we Wrocławiu, ul. Witelona 25

Najlepsze koło ZS Włókniarz

nie pracuje jeszcze najlepiej

— Początki były ciężkie, — mówi przewodnicząca koła sportowego Pardele — na każdym kroku napotykałyśmy na trudności, do których należał przede wszystkim brak zainteresowania sportem wśród naszych dziewcząt, brak sprzętu i instruktora, a wreszcie bierna postawa Rady Okręgowej zrzeszenia, która nie myślała wówczas o udzieleniu nam jakichkolwiek wskazówek i pomocy.

Dzisiaj koło kobiece przy Domu Młodego Robotnika we Wrocławiu, zaliczane jest do jednego z najlepszych kół ZS Włókniarz i w punktacji tego zrzeszenia zajmuje w okręgu dolnośląskim pierwsze miejsce.

— Jakie sekcje macie w kole i jak one pracują? — pytamy Pardele.

— Koło posiada pięć sekcji: gimnastyczną, pływacką, gier sportowych, lekkoatletyczną i tenisa stołowego. Najliczniejsza jest sekcja gimnastyczna, która skupia 48 osób. Sekcja ta cieszy się wśród naszych dziewcząt największym powodzeniem i dzięki temu zaliczyć ją można do przodującej sekcji w kole.

Nie znaczy to, że inne sekcje nie przejawiają większej działalności. Na treningi sekcji lekkoatletycznej przychodzi przeciętnie 20 dziewcząt, pływackiej 16, a na treningach sekcji gier sportowych można zobaczyć zawsze około 15 członkiń koła.

Beniaminkiem naszego koła jest sekcja tenisa stołowego. Powstała ona niedawno i liczy dzisiaj 9 członkiń. Stół i piłeczki pingpongowe, koło otrzymało od zrzeszenia, a rakietki to.. nagroda zdobyta przez dziewczęta w zeszłorocznych marszach jesiennych.

W Domu Młodego Robotnika mieszka 200 dziewcząt i kobiet, które pracują bądź uczą się we wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Na 200 kobiet, jak informuje nas instruktorka Dyje, 180 jest członkami koła sportowego. Należy przyznać, że jest to liczba imponująca.

Na gwizdek instruktorski dziewczęta ubrane w dresy wychodzą na „boisko". Boisko, to opuszczony stadionik, odległy od Domu Robotnika zaledwie o kilkadziesiąt metrów.

— Warunki do pracy idealne. Stadion „pod nosem", zapał u dziewcząt.

— Jak jest ze sprzętem? — pytamy.

— Sprzętu mamy w dostatecznej ilości — mówi Pardele — Zrzeszenie dostarczyło nam wszystko, co do pracy każdego koła sportowego jest potrzebne. Dresy, pantofle, piłki i siatki, sprzęt gimnastyczny i pływacki zupełnie zaspakajają potrzeby koła.

— A jak jest z SPO?

— Do tej pory dziewczęta zdobyły 37 odznak — mówi Dyje. — Limit, wyznaczony nam na rok bież. wynosi 100 odznak. Jesteśmy pewne, że zostanie on przekroczony, czego dowodem może być fakt, że w pierwszym kwartale, kiedy miałyśmy zdobyć 25 odznak, zdobyłyśmy przeszło 30. Do 21 lipca br. podjęłyśmy zobowiązanie, że dalsze 35 dziewcząt zdobędzie odznaki.

W Biegach Narodowych startowało 90 kobiet, z których 75 uzyskało normy. Po Biegach na zebraniu koła sportowego podsumowano wyniki udziału w tej imprezie i dziewczęta doszły do wniosku, że do Biegów można jednakże było wystawić większą ilość startujących i dużo więcej uczestniczek mogło zdobyć normy.

Przyczyną tego był fakt, że koło do Biegów Narodowych przystąpiło niezbyt dobrze przygotowane, ponieważ Rada Okręgowa zrzeszenia dopiero na niespełna miesiąc przed 15 maja przydzieliła dziewczętom instruktorkę.

Pardele przeprasza nas i biegnie do swoich zajęć. Dziewczęta przechodzą do ćwiczeń lekkoatletycznych. Zwartą grupą otoczyły instruktorkę, która właśnie w tej chwili tłumaczy im pracę nóg i tułowia przy rzucie dyskiem. Skupione twarze łowią każdy ruch, każde słowo Dyje.

Obok mnie stoje kierownik Domu Młodego robotnika Bońkowski. Uśmiech pojawia się na twarzy kierownika, kiedy patrzy, jak „jego" dziewczęta próbują swych umiejętności w tej dziedzinie sportu. Bońkowski jest z nich dumny.

— To materiał na pełnowartościowe obywatelki naszego ludowego państwa — mówi. — Taka Pardele, to typ prawdziwego zetempowca. Przodownica w nauce i sporcie. Jedna z najlepszych uczennic, czołowa zawodniczka koła — Tajlówna, nie tylko przoduje w sporcie, ale również i w pracy.

— Nasze koło sportowe — ciągnie dalej Bońkowski — dojdzie z pewnością do dużo lepszych wyników. Narazie są jeszcze braki, ale niedociągnięcia te będą w niedługim czasie zlikwidowane.

Tak, w przodującym kole kobiecym Włókniarza jest jednak jeszcze wiele braków. Najważniejszym z nich jest brak współpracy z ZMP.

„Koło sportowe musi swą pracę oprzeć na organizacji ZMP" — powiedział na IV plenum GKKF pos. Motyka.

Tezy IV Plenum powinny być już dawno realizowane, ale jak widzimy na podanym wyżej przykładzie w pracy przodującego koła ZS Włókniarz pozostały dotychczas bez echa.

Dlaczego koło sportowe nie oparło swej pracy na organizacji młodzieżowej. Przede wszystkim dlatego, że nie poczyniło w tym kierunku żadnych starań. Próby nawiązania współpracy z ZMP ograniczyły się tylko do sporadycznych wystąpień przewodniczącej koła Pardele. Nic więc dziwnego, że praca w kole nie została dotychczas związana z działalnością organizacji młodzieżowej. Z drugiej strony niedobrze jest, że miejscowe ZMP nie zainteresowało się bliżej działalnością koła sportowego. A zainteresowanie to jest konieczne.

W teorii koło liczy 180 członków. Piszemy w teorii, ponieważ w praktyce sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Czynnych członków, dziewcząt, które uprawiają sport, jest nie więcej niż 80. A co robią inne dziewczęta? Przeszło 100 to „papierowe" członkinie koła, a pozostałe wogóle nie myślą o sporcie.

W Domu Młodego Robotnika mieszka duży procent kobiet pracujących, które nie są objęte wychowaniem fizycznym. Cóż z tego, że wiele z nich zalicza się w poczet członków koła sportowego, ale czynny udział ich w uprawianiu sportu pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Zbyt słaba propaganda sportu jest hamującym czynnikiem w pracy koła sportowego. Zarząd koła powinien wpłynąć na pracujące kobiety i wykazać im, jak wielkim dobrodziejstwem jest sport dla świata pracy. Powinien, ale tego nie robi. Miejscowe działaczki sportowe twierdzą, że koło poczyniło w tym kierunku wiele starań, ale starania te zakończyły się niepowodzeniem. I tutaj właśnie daje się dotkliwie odczuć brak współpracy z organizacją młodzieżową, której zadaniem jest pomóc w propagowaniu kultury fizycznej, i umiejętnie wpłynąć na nieuświadomioną część społeczeństwa.

Zbyt słaba propaganda sportu wypływa również z tego, że w kole nie ma sekcji ogólnego przygotowania. W jaki sposób ze sportem zapoznać się mają kobiety, które nie chcą, czy też nie mogą uprawiać go wyczynowo. O utworzeniu tego rodzaju sekcji, zarząd koła dotychczas nie pomyślał.

Omawiając rolę i znaczenie kobiet w rozwoju sportu związkowego, wiceprzewodniczący GKKF Burski, na IV Plenum powiedział: „...musimy przekonać szerokie rzesze pracujących kobiet, chociażby na przykładzie koleżanek z fabryki Wedla, że zajęcia sportowe są tak samo ważne dla kobiet, jak i mężczyzn, że mogą dać im dużo radości, pomóc w pracy i życiu".

I tutaj właśnie stoi przed zarządem najlepszego koła ZS Włókniarz wielkie zadanie. Zarząd koła musi nawiązać współpracę z ZMP, musi przy pomocy organizacji młodzieżowej na dużo większą skalę propagować kulturę fizyczną.

R. Zgórecki



Studentka Akademii Wychowania Fiz. Ilwicka, która w niedzielnym spotkaniu lekkoatletycznym AWF—repr. Warszawy zajęła pierwsze miejsca: na 100 m — 13,0, w skoku wzwyż — 148 cm oraz była trzecia w skoku w dal — 497 cm

Foto E. Franckowiak

710 w dal skoczył Milewski

AWF zwycięża Warszawę 266:254

— Przenieście atmosferę braterskiego współzawodnictwa i walki o wyniki w sporcie, do waszej codziennej pracy i nauki, a wówczas przyczynimy się do wzmocnienia obozu pokoju — tymi słowami powitał reprezentację stolicy w IV dorocznym spotkaniu lekkoatletycznym AWF — Warszawa, przedstawiciel młodzieży akademii, student II roku, Zbigniew Szteyn.

Warszawa nie wystąpiła w zawodach w najlepszym składzie. Niemal w ostatniej chwili odwołano start zawodników CWKS, którzy mieli w tym czasie imprezę propagandową. Nie zjawili się przewidywani zawodnicy Gwardii, którzy startowali w innych zawodach. Zabrakło więc na imprezie w AWF wielu lekkoatletów. Oprócz, do pewnego stopnia, usprawiedliwionych: Szwargoła, Olesińskiego, Antonowicza, Potockiego i Iwańskiego nie zgłosili się: Słatkiewicz, Werbliński i Brzozowski. Nie stanęli na starcie również rezerwowi, co miało ten skutek, że Warszawa zdobyła się na wystawienie w kuli i skoku o tyczce zaledwie po jednym zawodniku.

Osłabienie reprezentacji stolicy spowodowało, że AWF zwyciężył po raz czwarty z kolei. Kobiety 107:97, mężczyźni 159:157 — razem 266:254.

Do ostatniej konkurencji, skoku o tyczce, ogólna punktacja w konkurencjach męskich i kobiecych była 251:251. O zwycięstwie akademii przesądził skok o tyczce, w którym barw stolicy bronił tylko Osika.

Z wyników należy wyróżnić 710 Milewskiego w skoku w dal. Jest to najlepszy rezultat polski w tej konkurencji w tym sezonie. Dobry poziom wykazali miotacze dyskiem i oszczepem.

Lipski w braku średniodystansowców próbował sił w biegu na 800 m, wykazując jak na krótkodystansowca doskonałą wytrzymałość.

W skoku o tyczce triumfował Zbigniew Mucha, syn znanego przed wojną zawodnika. Ojciec skakał w 1938 r. 390, syn pobił w niedzielę rekord życiowy wynikiem 340, bijąc rewelację zeszłego tygodnia Ważnego, który uzyskał zaledwie 330.

W konkurencjach kobiecych wyróżniła się w skoku wzwyż Iłwicka. Dobry poziom był w skoku w dal. Wynik Stańko w rzucie granatem jest nowym rekordem Polski w tej konkurencji.

AWF zdobyła po raz pierwszy puchar przechodni ufundowany przez Stołeczną Radę Narodową. (Poprzedni puchar po trzech kolejnych zwycięstwach przeszedł na jej własność).

Mężczyźni:

100 m 1. Lipski W-wa 11,3; 2. Wojtowicz W-wa 11,3; 3. Śliski W-wa 11,6.

800 m 1. Lipski, W-wa 2:03,6; 2. Kasprzycki W-wa 3. Witulski W-wa w tym samym czasie.

3.000 m 1. Kuraś AWF 9:20,6; 2. Leszczyński W-wa 9:24,4; 3. Czajkowski W-wa — 9:29,6;

110 m pł. 1. Ogloblin W-wa 16,7; 2. Ważny AWF 17,2; 3 B. Mucha AWF 17,4;

kula 1. Harmata W-wa 12,91; 2. Gronczewski 12,46; 3. Wilk 11,89;

dysk 1. Chojnacki, W-wa 40,46; 2. Wilk AWF 39,51; 3. Harmata W-wa 39,17;

oszczep 1. Garncarzyk AWF 59,24; 2. Kujawa AWF 58,88; 3. Dobija W-wa 54,07;

granat 1. Garncarzyk AWF 80,93; 2. Ołdak W-wa 75,65; 3. Dobija W-wa 74,58;

w dal 1. Milewski AWF 710; 2. Michniewski AWF 681; 3. Sak W-wa 675;

wzwyż 1. Paprocki W-wa 2. Zwoliński W-wa; 3. Ważny AWF; 4. J. Kowalski AWF 5. A. Kowalski AWF wszyscy po 174;

tyczka 1. Zb. Mucha 340; 2. Ważny 330; 3. Kondratowicz 330 — wszyscy AWF.

trójskok 1. Kowal W-wa 13,14; 2. Michniewski AWF 12,74; 3 Mucha AWF 12,20;

4×100 m 1. Warszawa II 45,0 (Lipski, Sólski, Ogloblin, Szczechura), 2. AWF I — 45,1, 3. AWF II;

szwedzka: 1. Warszawa I 2:05,3 (Kasprzycki, Siennicki, Wojtowicz, Adamczyk); 2. Warszawa II 2:06,4; 3. AWF I.

Kobiety:

100 m 1. Iłwicka AWF 13,0; 2. Wasserab W-wa 13,2; 3. Milewska W-wa 13,5.

500 m 1. Bielakówna W-wa 1:31,4; 2. Kuchta AWF 1:32,4; 3. Zakowska W-wa — 1:32,5;

kula 1. Krysińska W-wa 11,45; 2. Piotrowska W-wa 10,13; 3. Kowalska AWF 9,17;

dysk 1. Krysińska W-wa 30,91; 2. Skrzypczak AWF 29,91; 3. Kucner AWF 29,59;

oszczep 1. Stańko AWF 33,33; 2. Zmiełkowska AWF 31,93; 3. Królik W-wa 31,29;

granat 1. Stańko AWF 42,18; 2. Arndt W-wa 40,50; 3. Królik W-wa 39,39;

w dal 1. Wasserab W-wa 525; 2. Kowalska AWF 516; 3. Iłwicka 497;

wzwyż 1. Iłwicka AWF 145; 2. Felchnerowska AWF 140; 3. Wasserab W-wa 136;

4×100 m 1. Warszawa I 52,8 (Wasserab, Milewska, Rogowska, Arndt); 2. AWF I 53,3; 3. Warszawa II 56,3.

Poprawmy skocznie

a wyniki będą na pewno lepsze

Zamiast omówienia naszych tegorocznych możliwości w skokach, musimy napisać o rzeczy najmniej przyjemnej — fatalnym stanie skoczni uniemożliwiającym osiąganie dobrych wyników. Nasze skocznie nadają się do wszystkiego (z łamaniem nóg włącznie) tylko nie do osiągania przyzwoitych rezultatów.

Nawet podczas międzypaństwowych spotkań, rozgrywanych na stadionie WP skocznie pozostawiały bardzo wiele do życzenia i nic dziwnego, że na tak poważnych zawodach nie osiągano wyników rewelacyjnych.

TYLKO DWA RAZY...

Nie popełnię na pewno błędu, twierdząc na podstawie kilkuletnich obserwacji, że tylko parę razy po wojnie skoki odbywały się w warunkach prawie idealnych. Najlepiej przygotowaną skocznię widziałem w Szczecinie na mistrzostwach juniorów w roku 1950. Nawierzchnia spreparowana przez doświadczonego lekkoatletę, inż. Miałkasa, umożliwiła wtedy młodemu Cecule rewelacyjny wynik w skoku wzwyż.

Najlepiej dbali organizatorzy o skocznię na mistrzostwach Polski seniorów w Gdańsku w roku 1949. Zawodnicy nie ubijali tam rozbiegu, robili to organizatorzy i robili z wielkim poświęceniem. Rezultaty — najlepsze po wojnie wyniki w Polsce w skoku wzwyż (Skałbania i Brzozowski), najlepszy w historii polskiej lekkoatletyki przeciętny poziom finału skoku w dal (Adamczyk 720, Kiszka 705, Sucheński 698, Hoffman M. 688).

Skoków o tyczce nie chce się nawet wspominać. Worków zasłaniających wystające kanciaste deski ograniczające ladowisko nie zna się u nas. Nie bierze się też pod uwagę tego, że zawodnicy spadający z wysokości prawie 4 metrów, nie mogą lądować na „betonowym" podłożu. O tym, że trzeba stosować specjalnie przygotowany suchy piasek i trociny nikt nie chce pamiętać.

Belka do trójskoku jest na naszych boiskach przeważnie t. zw. piątym kołem u wozu. A co za tym idzie i rozbieg tuż przed nią jak i za nią jest w stanie opłakanym.

Ważną też rzeczą jest pora rozgrywania konkurencji, szczególnie tyczki. W Poznaniu w ub. roku na finałach drużynowych mistrzostw Polski rozgrywano tyczkę w ciemnościach. Organizatorzy oświetlali latarkami próg do tyczki, poprzeczki nie widział chyba ani jeden z zawodników.

MOŻE BYĆ LEPIEJ

Zdaje się, że dość już wymieniliśmy powodów, dla których tyczkarze nasi skaczą 350, skoczkowie wzwyż — 175, trójskoczkowie 13,50, a specjaliści skoku w dal 670. Te wyniki są dla nas tyle warte co 380, 180 14,00 i 700.

Usunięcie zaniedbań w konserwacji, naprawa błędów konstrukcji, uniknięcie opieszałości służby pomocniczej na zawodach usuną z naszych boisk niebezpieczeństwo kontuzji i podniosą poziom skoków przynajmniej o klasę. Mamy wielu zdolnych skoczków, niestety zbyt często przebywają oni w poradniach lekarskich, albo gorzej jeszcze, startują z niezaleczonymi kontuzjami. Wskutek tego wciąż narzekamy, że za mało osób przekroczyło 7 m w dal, 185 cm wzwyż, 14 metrów w trójskoku, a płaczemy wprost, że nikt nie doszedł jeszcze do 4 m w tyczce.

Usuńmy ze skoczni wszystkie błędy, a wtedy doczekamy się tego, że tabela najlepszych polskich wyników w skokach zmieni radykalnie swe oblicze.

Stefan Sieniarski

NAJLEPSZE WYNIKI

W DAL

744 — Adamczyk 1949
738 — Nowak 1934
732 — Sikorski 1931
732 — Kiszka 1950
731 — Hanke 1937
722 — Hoffman K. 1938
719 — Pławczyk 1935
715 — Hoffman M. 1937
712 — Twardowski 1932
711 — Garnuszewski 1939

WZWYŻ

195 — Pławczyk 1932
190 — Hoffman K. 1936
190 — Garnuszewski 1937
189 — Skałbania 1949
189 — Brzozowski 1949
188 — Niemiec 1933
188 — Kalinowski 1938
187 — Gierutto 1935
186 — Chmiel 1936
186 — Rowiński 1938

TYCZKA

414 — Sznajder 1935
410 — Marończyk 1939
394 — Klemczak 1935
390 — Mucha 1938
390 — Adamczyk 1950
385 — Małecki II 1948
385 — Ważny 1951
384 — Kluk 1934
372 — Krzesiński 1950
372 — Ważny 1950
372 — Janiszewski 1950

TRÓJSKOK

14,76 — Hoffman K. 1936
14,69 — Weinberg 1950
14,58 — Hoffman M. 1936
14,41 — Nowak 1936
14,26 — Kowal 1950
14,16 — Sikorski 1933
14,03 — Kuźmicki 1951
13,78 — Zieniewicz — 1934
13,78 — Krzyżanowski 1948
13,74 — Schmidt 1947

Tadeusz Horski

Umasowienie kultury fizycznej

wymaga sprawności organizacyjnej

NIEJEDNOKROTNIE już pisaliśmy, że najpilniejszym zadaniem, jakie stoi przed aktywem sportowym, jest pełne wciągnięcie się setek aktywistów do pracy nad umasowieniem kultury fizycznej. To hasło — rzucone swego czasu przez PZPR, w uchwale Biura Politycznego — nabiera dziś konkretnego wyrazu. Dowodem tego są naprawdę masowe imprezy sportowe, jak choćby ostatnie Biegi Narodowe, które zgromadziły na starcie ponad milion biegaczy, czy też imprezy w rodzaju wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa, który na trasie oglądały setki tysięcy widzów, ludzi interesujących się sportem, tych których my właśnie jak najczęściej i w jak największej liczbie chcemy widzieć na stadionach, boiskach i basenach — czynnie uprawiających tę czy inną dyscyplinę sportową.

Ten fakt stopniowego umasawiania kultury fizycznej, nakłada na nasze organizacje sportowe, na zrzeszenia oraz na kierownictwo całej dziedziny wychowania fizycznego i sportu szczególnie trudne i odpowiedzialnę zadanie.

WYMOWNA RÓŻNICA

Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że w okresie przedwojennym masowość w sporcie pojmowana była bardzo jednostronnie, bo jedynie od strony publiczności. Faktem jest więc, że na zawody piłkarskie, bokserskie i kilku jeszcze dyscyplin sportu przybywało nieraz dziesiątki tysięcy widzów. Starano się o zapełnienie widowni przede wszystkim z uwagi na efekty kasowe.

Jakże odmienna jest dzisiejsza nasza sytuacja. Przecież masowe imprezy w rodzaju Biegów Narodowych, czy marszów jesiennych — nie mają na celu wyczynów sportowych, a raczej wykazanie ogólnego poziomu wychowania fizycznego, a mimo to gromadzą one na starcie tysiące zawodników, a dziesiątki tysięcy widzów na trasach biegów, czy na stadionach sportowych.

Te fakty jakże wymownie wskazują na różnicę, jaka ujawnia się w traktowaniu problemu wychowania fizycznego i sportu przez masy pracujące, spośród których coraz więcej przechodzi z grupy biernych tylko widzów, do zespołów ćwiczących i czynnie uczestniczących w naszym życiu sportowym.

Podkreślając tę dokonującą się przemianę na odcinku upowszechniania kultury fizycznej, musimy stwierdzić zarazem, że jesteśmy dopiero na początkowym etapie, że przed nami stoi jeszcze wielki szmat roboty. Przede wszystkim musimy zlikwidować te wszystkie niedomagania i braki, których istnienie hamuje upowszechnianie wychowania fizycznego. Trzeba również wyraźnie podkreślić, że masowość sportu wymaga od naszych zrzeszeń, klubów i kół, od Komitetów Kultury Fizycznej, wysokiej sprawności organizacyjnej — przemyślenia wszystkich szczegółów. Jest to pierwszy warunek powodzenia dalszej pracy w tej dziedzinie. Nieodpowiednio bowiem organizowane imprezy nie tylko zniechęcają publiczność, ale również deprymują co wpływają na zawodników, nie mówiąc już o ich niekorzystnych wynikach sportowych. Przykładów braku sprawności organizacyjnej mamy niestety jeszcze bardzo wiele. Ten brak sprawności odczuwają nieraz nie tylko widzowie, ale właśnie i zawodnicy.

Np. ostatnio pisaliśmy już o niedociągnięciach organizacyjno-sportowych na trasie wyścigu Praga — Warszawa.

Jednym z dowodów braku sprawności organizacyjnej przy tej naprawdę masowej imprezie było zakończenie wyścigu na stadionie CWKS w Warszawie. Na stadionie wobec tysięcznych tłumów widzów wystąpiły w naprawdę imponującej defiladzie całki sportowców. Ale potem, aż przykro było patrzeć kiedy tychże zawodników, na moment przed wpadnięciem kolarzy na metę, nie ustawiono na stadionie na z góry ustalonym miejscu, a przeciwnie, nieprzemyślanymi dyspozycjami płynącymi z głośnika przerzucano ich z jednej strony boiska na drugą. Denerwowało to nie tylko zawodników, ale i liczną publiczność, która głośno wyrażała swe niezadowolenie. A przecież jakże prosto można było tę sprawę załatwić, z góry ustalając, gdzie po defiladzie ustawią się wszyscy zawodnicy.

Podobne doświadczenia mamy również z Biegów Narodowych, imprezy naprawdę masowej, podczas której organizatorzy często nie przygotowali szatni, nie umiano zorganizować badań lekarskich, źle wytyczano trasy itp. Zawodnicy rozbierali się więc w samochodach, po różnych zaułkach, a nawet w krzakach, startowali mimo złego stanu zdrowia, biegali za krótkie lub za długie dystanse.

SPRAWA WAŻNA

TO wszystko wskazuje na brak sprawności organizacyjnej w licznych ogniwach sportowych, na konieczność zwrócenia na to uwagi całego aktywu sportowego. Mamy dowody, że stać nas na dobrą organizację, ale więcej przykładów wykazuje, że braki są poważne.

Te przykłady podajemy, aby unaocznić jak ważna jest kwestia sprawności organizacyjnej, wówczas kiedy mówimy o upowszechnianiu i umasowianiu kultury fizycznej. Jest to problem, na który zwrócić winien baczną uwagę Wydział Imprez masowych GKKF, Wydział Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ i wszystkie organizacje sportowe, nie wyłączając dołowych ogniw — kół sportowych.

Trzeba przed całym aktywem postawić zasadę, że każda, a zwłaszcza masowa impreza musi być wzorowo zorganizowana. Przecież stoimy m. in. przed letnią Spartakiadą, która zgromadzić ma w różnych ośrodkach kraju łącznie około 200 tysięcy zawodników. Przy odpowiednim zainteresowaniu — liczba widzów sięgać będzie nieraz dziesiątków tysięcy. Należy więc z góry pomyśleć o należytej organizacji eliminacji i spotkań finałowych.

Poza tym jesteśmy w trakcie przeprowadzania masowych prób na SPO. I w tej dziedzinie wymagana jest sprawność organizacyjna.

Dobrze więc będzie jeszcze dziś, gdy już wkroczyliśmy w sezon sportowy, uprzytomnić sobie to pilne i ważne zadanie, a wówczas niewątpliwie unikniemy wielu błędów i naprawdę uczynimy krok naprzód w upowszechnianiu kultury fizycznej.



Paweł i Gaweł

Projekt scenariusza: sztuka w 3 aktach (na razie).

Osoby:

Paweł — ZS Budowlani

Gaweł — ZS Kolejarz.

Rzecz dzieje się w Warszawie na przełomie lat 1950/51.

Lokalizacja. Warszawa, Foksal 19. Dwupiętrowy budynek, remontowany przez SPB Warszawa I — od dwóch lat. Termin oddania budynku do użytku „za trzy miesiące".

Motto:

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gaweł na dole...

AKT I (krótki)

Paweł otrzymuje w spadku po bliżej nieznanym krewnym ładny, dwupiętrowy budynek w „sercu" stolicy. Dom znajduje się w „trakcie remontu". Paweł nie martwi się tym, gdyż sam jest z zawodu murarzem. Bierze „do galopu" wykonawcę robót. Skutek znikomy. Nie odstraszają go jednak wichrowate schody i czające się w ciemnościach belki. Krząta się po dostępnych piętrach i parterze, lokując tu świetlicę, tam salę obrad, ówdzie znów sekretariat...

Bezdomny Gaweł, włócząc się po Warszawie, zagląda przypadkowo do domu Pawła. Chociaż leżą tu od miesięcy nieruszane sterty gruzu i bezładnie rozrzucone deski — podoba mu się lokal. Z tajemniczym uśmiechem znika.

AKT II (nieco dłuższy).

Ciemny, dżdżysty wieczór. Wiatr wyje za oknami. Pogoda, że żal psa wypędzić na ulicę. Do domu Pawła wpada przemoczony Gaweł. Twarz jaśnieje mu tłumioną radością. W ręku trzyma kawałek zadrukowanego papieru. Przerywanym z radości głosem wykrzykuje: Mam, mam nakaz kwaterunkowy, oddający mi w posiadanie i użytkowanie cały budynek.

Paweł robi dobrą minę do złej gry. Jest wyraźnie zdetonowany. Tłumaczy coś zawile, gubi słowa. Sens jest mniej więcej taki: gdzie on pójdzie w taki czas, przecież na dworze deszcz, wprawdzie jest murarzem i może wybudować sobie dom, ale przecież wiadomo, że szewc bez butów itd.

Gaweł wspaniałomyślnie zgadza się oddać do użytku Pawła pierwsze piętro, bo drugie jest w ogóle nie do użytku, sam zostanie na parterze (nie trzeba wchodzić po wichrowatych schodach). Podają sobie czule w objęcia. Idylla. Kurtyna.

AKT III (najdłuższy).

Budynek w dalszym ciągu „remontuje się". Sterty gruzu sięgają już sufitu. Wszędzie leżą porozrzucane deski z wystającymi gwoździami. Od czasu do czasu przez scenę przechodzą robotnicy. Słychać uderzenia młotka.

Atmosfera między Pawłem i Gawłem staje się naprężona. Czynią sobie wzajemnie drobne złośliwości. Na scenie zjawia się „kość niezgody" — mały, czarny aparat telefoniczny.

Gaweł (ze złością) mówi, że czas najwyższy przenieść zainstalowany u Pawła telefon na parter.

Paweł protestuje, uzasadniając, że nie ma sensu, bo przecież zawsze prosi go do telefonu, gdy do niego dzwonią. Gaweł obrażony wychodzi.

(Krótka przerwa).

Na scenie zjawiają się robotnicy z Urzędu Telefonów. Chcą przenieść aparat z pokoju Pawła na parter. Paweł energicznie protestuje. Robotnicy wychodzą.

(Dłuższa przerwa).

Paweł podnosi słuchawkę telefonu. Aparat milczy jak zaklęty. Paweł denerwuje się. Puka w widełki, krzyczy podniesionym głosem: hallo, hallo. Cisza. Zdenerwowany wybiega do Urzędu Telefonów.

(Krótka przerwa).

Paweł wraca złamany (moralnie). Właściciel budynku ma prawo kazać na tej samej linii zainstalować inny aparat w swoim pokoju. Trudno, musi się z tym zgodzić, że jego aparat jest odcięty od świata.

(Kurtyna).

Głos z widowni: Dlaczego dwa zrzeszenia sportowe nie mogą żyć w zgodzie pod jednym dachem? — pozostaje bez odpowiedzi.

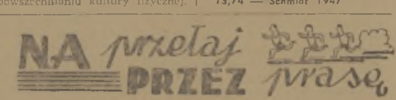
CELNY

Obóz gimnastyków w Warszawie

W AWF na Bielanach rozpoczyna się w poniedziałek 28 bm. obóz gimnastyków przed projektowanym wyjazdem do Paryża na mecz z FSGT.

Znacznie odmłodzony zespół kobiecy Stali — pod tą firmą wystąpi w Paryżu — składa się z następujących zawodniczek: Kanikowska, Łukomska, Kurzanka, Błaszczykówna, Świeży, Chorzonek, Jastrzębska i Marcińczak. Zespół trenuje pod kierunkiem Filipowskiego.

Skład zespołu męskiego, przygotowywanego przez Gacę: Łosiński, Woliński, Gawron, Kucias, Solarz, Duda, Pawłowski, Świątek, Sobala. Obóz będzie trwał do 8 czerwca.



Nieodpowiedzialna krytyka

W dziale sportowym „Gazety Poznańskiej" z dnia 21 bm. ukazał się artykuł pt. „Wyprawa mediolańska rozwiała nasze śmiałe nadzieje". Pozwólmy sobie zacytować co „celniejsze" ustępy tego elaboratu, bowiem z pewnych względów zasługuje on na uwagę. Niepodpisany autor, który nota bene w Mediolanie nie był, tak pisze:

„Antkiewicz. Oglądaliśmy go przed wyjazdem do Mediolanu w Poznaniu. Był on cieniem umarłych nadziei. Tak [illegible]".

I dalej:

„...Jeżeli chodzi o Grzelaka, to śmiało można stwierdzić, że uchodzi on za najlepszą naszą półciężką, i że nim należało zastąpić Szymurę. Ale jak te „kędzierzawa talka"(!) zastąpiła Szymurę, jak się spisała? Fatalnie.

I jeszcze dalej:

„O Kasperczaku trudno mówić bez ironii. Doświadczony, obyty z ringiem, rutynowany b. mistrz Europy stał się powolny jak niedźwiedź. Jak on mógł [illegible] gu, wygrać?"

Tu następują dalsze, utrzymane w tym tonie uwagi, po których autor anonimowego artykułu daje próbkę swej „wysokiej" znajomości boksu w Polsce. Czytamy więc:

„Swego czasu na tych samych szpaltach pisaliśmy, że polscy pięściarze zatracili umiejętność kontrowania. Nie przejęli się tym ani trenerzy, ani władze pięściarskie (o lekkomyślni — dop. red. P. S.), ani też sami bokserzy".

Wreszcie autor wychodząc widocznie z założenia, że jak siec to w pień wszystkich, zabiera się do naszych sędziów, którzy występowali w Mediolanie:

„Nie wiadomo, czy nasi sędziowie, którzy zachłystują się swoimi powodzeniami na ringu mediolańskim, potrafią spojrzeć szerzej, wyciągnąć z tego turnieju odpowiednie wnioski"...

Nie będziemy dyskutować tu z poznańskim dziennikarzem co do „fachowości" jego uwag bokserskich, które są n. b. niesłuszne, chcemy jednak napiętnować charakter sprawozdania, które przynosi wyłącznie krzywdę naszemu sportowi.

Nasz niepodpisany „fachowiec" nie zauważa Chychły, zdawkowo mówi o Palińskim i Gościańskim, nie ma nic do powiedzenia o Kruszyńskim.

Jest to w sumie przykład płytkiej, szkodliwej oceny, w której złośliwe uwagi i lekceważący ton należy napiętnować. Artykuł nie ma nic wspólnego z twórczą rzeczową krytyką, niczego nie uczy, jest merytorycznie niesłuszny.

Udział Polaków w Mediolanie został ogólnie uznany za pozytywny, i to jest bezsporne. Nasi bokserzy, którzy niejednokrotnie przysporzyli barwom Polski sukcesów, na pewno nie zrażą się nieodpowiedzialną krytyką.

Nie obawiamy się również, żeby nasi sędziowie, którzy w niełatwych warunkach sklasyfikowani zostali na najlepszych miejscach w Europie „zachłystując się" swoimi powodzeniami nie wyciągnęli wniosków z turnieju w Mediolanie.

Obawiamy się natomiast, że anonimowy sprawozdawca zachłysnął się fałszywą wiarą we własny „obiektywizm", [illegible] styl [illegible] umiejętności, [illegible] która graniczy z niebezpiecznym dla dziennikarza zjawiskiem, [illegible] popularnie „wodą sodową".

OCZY I USZY ŚWIATA

PRAGA. W Żylinie odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których po raz pierwszy w tym roku Zatopek startował na dystansie 5000 m, które przebiegł bez wysiłku w 15:00,8; 2. Becigal 15:23,5, 3. Sourek 15:39,5. Kormuth osiągnął w dysku — 48,10 m; Mrazek — 110 m pł. — 15,1; Svabovsky wzwyż — 1,80. Kula Kormuth — 14,51.

RZYM. Valla 100 m — 10,8, Porto 10,9, Grossi — 400 m — 49,2.

HALLE. W zawodach lekkoatletycznych ustanowiono nowy rekord NRD w biegu 3×1000 m — 7:55, 600 m. Dohnalh — 1:55,8.

MOSKWA. W czasie trójmeczu lekkoatletycznego Moskwa — Leningrad — Ukraina osiągnięto szereg b. dobrych wyników. Ilin 110 m pł.—15,5; 400 m pł. Ilin — 55,9 (rekord Moskwy). 1500 m Pilajkin 3:55,4; 2. Susłow 3:55,8; 3. Bachromow 3:59; Zawaruchin 3:59,2; Pomogajew 3:59,6; 100 m Suchariew 10,7; 200 m Suchariew 22,3, 400 m Demin 50,1; 800 m Modoj 1:53,2; 5000 m Popow i Kazancew — 14:51,2; 10.000 m — Siemianow 31:06,4; 2. Wenin 31:31,0. Tyczka Suchariew 410. Oszczep Szewcow 65,20. Młot Timanow — 49,03. Kula Gilgańka — 16,01. **Kobiety.** 100 m Smirnowa—12,6. Skok w dal Czudina — 594.

LONDYN. Reprezentacja piłkarska Walii pokonała Szwajcarię 3:2 (1:0).

GLASGOW. Szkocja pokonała w meczu piłkarskim Francję 1:0.

MOSKWA. 27 bm. w ponad 200 miastach ZSRR rozpoczęła się pierwsza runda korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych. Pierwsza tego rodzaju impreza w 1949 r. zgromadziła na starcie 215 tys. zawodniczek i zawodników. W roku ubiegłym liczba uczestników wzrosła przeszło dwukrotnie, a w tegorocznych zawodach spodziewany jest dalszy wzrost liczby startujących.

Na treningach przed zawodami czołowi lekkoatleci radzieccy uzyskali wiele dobrych wyników. M. in. rekordzistka świata Dumbadze osiągnęła w rzucie dyskiem 52,16.

BUDAPESZT. W czasie zawodów lekkoatletycznych uzyskano następujące lepsze wyniki: 100 m — Varsadi — 10,7; Szebeni 10,8; 200 m — Varsadi — 22,7; 800 m — Televesi — 1:56; dysk — Horvath 46,88.

RZYM. W Rzymie obraduje komisja europejska Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego, która ma zdecydować o miejscu mistrzostw Europy w 1954 roku. Do organizacji tych mistrzostw pretendują Ateny, Budapeszt, Sztokholm, Lozanna, Praga, Belgrad, Wiedeń i Barcelona.

SZTOKHOLM. W dalszym ciągu mistrzostw świata w szermierce zakończono turniej indywidualny we florecie mężczyzn. Tytuł mistrza świata zdobył Włoch di Rosa przed Mangiarotti (Włochy).

Podczas pierwszych walk eliminacyjnych w szabli został śmiertelnie zraniony 35-letni reprezentant Finlandii Vartia. Fin zmarł po operacji w szpitalu.

SIMFEROPOL. W zawodach lekkoatletycznych Żarnyj przebiegł 5000 m w 15:23,4; Szafranskij osiągnął w dysku 45,64, Członowicz skoczyła w dal 5,01.

NOWY JORK. Mecz bokserski Joe Louis Lee Savold odbędzie się 13 czerwca.

PRAGA. W zawodach lekkoatletycznych zawodnicy Sparty uzyskali wiele dobrych wyników: wzwyż Lansky 1,90; kula Kalina 14,95; Skobla 14,76; dysk Knotek 43,81; 100 m Horcic — 10,8.

Na zawodach lekkoatletów SNB — Winter przebiegł 800 m w 1.55,8, Mahring 1.56,1.

PARYŻ. Z powodu trudności finansowych w jakich znajduje się sport francuski, pływacki związek francuski zmuszony był odwołać międzypaństwowe spotkanie — Francja — Szwecja.

MOSKWA. Na odbywających się pod Moskwą mistrzostwach strzeleckich ZSRR pobito dwa rekordy krajowe w strzelaniu z pistoletu na dyst. 50 m: Wainsztein z Leningradu uzyskał 555 pkt (na 600 możliwych), wyrównując rekord światowy, a repr. ZSRR osiągnęła 2.651 pkt (na 3000 możliwych).

BESANCON. Młody dyskobol francuski — Moissant uzyskał wynik 49,84. Na tych samych zawodach, Marie przebiegł 110 m pł. w 14,5.

MOSKWA. W całym Związku Radzieckim rozpoczęły się mistrzostwa republik, okręgów i miast w piłce nożnej. W tych masowych turniejach piłkarskich biorą udział dziesiątki tysięcy drużyn. W mistrzostwach Moskwy startuje ponad 400 zespołów w 5 grupach. O mistrzostwo Federacji Rosyjskiej walczą drużyny w 16 grupach, w mistrzostwach Ukrainy startuje 58 drużyn.

Tegoroczne mistrzostwa okręgowe stoją pod znakiem dalszego rozwoju i umasowienia piłki nożnej w ZSRR. Dowodem tego jest liczniejszy niż w ub. r. udział drużyn oraz wielkiej liczby utalentowanej młodzieży w szeregach czołowych drużyn piłkarskich.

KUPON KONKURSOWY

Wybieramy wzorowo walczącą ligową drużynę piłkarską

Uważam, że w I rundzie tegorocznych rozgrywek ligowych oraz w 1/8 gier o Puchar Polski wzorowo grającą drużyną piłkarską I lub II ligi będzie . . . .

. . . .

(podać nazwę klubu I lub II klasy państwowej)

Nazwisko . . . .

. . . .

Imię . . . .

Adres . . . .

. . . .

Gdańsk bije rekord

2103 uczestników w mistrzostwach DOSZ

SZCZECIN, 27.5. (tel. wł.). W okręgowych igrzyskach szkół zawodowych w Szczecinie wzięło udział ok. 700 młodzieży ze szkół zawodowych woj. szczecińskiego i koszalińskiego.

W pierwszym dniu w ramach igrzysk odbyła się uroczysta akademia sportowa w Miejskiej Radzie Narodowej, przy udziale ok. 1.300 młodzieży. Oprócz tego szkoła zawodowa Nr 1 w Szczecinie zorganizowała w swojej auli wystawę sportową.

W niedzielę młodzież przemaszerowała ulicami miasta i złożyła wieńce pod pomnikiem Wdzięczności.

W zawodach lekkoatletycznych padły dwa rekordy okręgu juniorów 100 m Leśniewski (Liceum Bud.) 11,4, oraz 4 x 75 m kobiet Liceum Budowlane 42,6. Dobry wynik uzyskał Budzyński w biegu na 1.000 m 2.48.

W zawodach pływackich Gralewski (Szcz.) uzyskał na 100 m dow. czas 1,10,3, a w zawodach kajakowych bardzo dobry czas osiągnęła dwójka męska Ostrowski i Mojsiejuk z Koszalina na dystansie 1000 m 4,34.

W ogólnej punktacji zawodów zwyciężył Szczecin przed Koszalinem.

GDAŃSK

GDAŃSK, 27.5. (tel. wł.). V Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego okr. gdańskiego zgromadziły w Tczewie 2.103 uczestników. Igrzyska odbywające się pod hasłem: „Szkolnictwo zawodowe przygotowując kadry do Planu 6-letniego walczy o pokój" — stały się potężną manifestacją pokojową sportowców i zobrazowały osiągnięcia [illegible] szkół zawodowych Wybrzeża w dziedzinie WF i Sportu.

Po przemarszu uczestników po ulicach miasta odbyła się imponująca defilada na stadionie. W ramach programu odbyły się pokazy gimnastyczne z udziałem 700-osobowego zespołu dziewcząt, skoki pokazowe chłopców, zawody lekkoatletyczne, gier sportowych, mistrzostwa bokserskie i wyścigi kolarskie.

Dziewczęta 60 m — 1. Szwarcówna (Gdynia) 8,3, 200 m — 1) Chełczyńska (Gdańsk) 29,4;

Chłopcy: 100 m: 1) Gryczkowski (Gdynia) 11,5; 1.000 m: 1) Sionek (Gdynia) 2:50; kula — 1) Jaroszek (Gdynia) 13,96; 4 x 100 m — 1) Gdańsk 48,3; olimpijska — 1) Gdańsk 3:38,3; wielobój junacki — 1) Sionek — 2907 pkt. przed Matuszewskim (Elbląg) 2.589.

Wyścig kolarski na dystansie 25 km — 1) Szuba (Gdańsk) 39:12; 2) Blaske (Gdynia) 39:14.

OPOLE

OPOLE, 27.5. (tel. wł.). Na stadionie Budowlanych w Opolu odbyły się igrzyska sportowe szkół zawodowych, w których wzięło udział 500 zawodników.

W wynikach uzyskanych na podkreślenie zasługuje dobry wynik Hamudy (Opole) w rzucie dyskiem — 50,79 oraz czas Pawłowicza na 1.000 m — 2:40,0.

W turnieju siatkówki w spotkaniu finałowym Opole pokonało Racibórz 2:0 (15:4, 15:10).

W koszykówce mistrzostwo po zaciętej grze w finale zdobyło Opole, zwyciężając po dogrywce Racibórz 30:25.

W turnieju pięściarskim tytuły mistrzowskie zdobyli: w. papierowa Rizler (Opole), musza — Frydrych (Zdzieszowice), kogucia — Fojcik (Zdzieszowice), piórkowa — Szopa (Zdzieszowice), lekka — Górniak (Opole), lekkopółśrednia — Kuliczkowski (Nysa), półśrednia — Niekrasz (Opole), lekkośrednia — Siwicki (Nysa), średnia — Kozłowski (Opole).

W wyścigu kolarskim na dystansie 20 km zwyciężył Zieliński (Opole) — 31:02,5 przed Rudzińskim (Opole) — 31:05,6.

W walce na bagnety trzy pierwsze miejsca zajęli uczniowie rejonu Racibórz w kolejności: Janas — 4 zwycięstwa Wanryk — 3 i Kozalski — 3 zwycięstwa.

Lekkoatleci nie próżnują

Graj 5000 m — 15:52,4

W meczu lekkoatletycznym KBW — WOP, rozegranym w Warszawie zwyciężyło KBW. Na zawodach tych bardzo dobrą formę wykazał długodystansowiec Graj, który zwyciężył bez wysiłku w biegach na 3.000 i 5.000 m. W pierwszym osiągnął on 9:13, a w drugim 15:52,4. Czasy te wskazują, że Graj, który biegał przy fatalnych warunkach atmosferycznych (silny wiatr) odegra w tym roku wśród naszych długodystansowców bardzo poważną rolę.

LEWICKI ZWYCIĘŻA W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 27.5. (tel. wł.). VI bieg na przełaj „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" zgromadził na starcie rekordową ilość 800 zawodników z całego kraju.

Po części oficjalnej ze startu ruszyła olbrzymia stawka zawodników, prowadzenie której z miejsca objął Lewicki (Kol. Toruń). Za nim biegli Plonka (Wł. Wrocław) i Mańkowski (Bud. Gdańsk). Trójka ta prowadziła bieg bez przerwy, przy czym Lewicki utrzymywał się na czele do końca.

Przerwał on pierwszy taśmę w 9:47. Drugi był Mańkowski (Bud. Gd.) 9:51.8; 3) Plonka (Wł. Wroc.) 9:52; 4) Górecki (Gw. Bydg.) 10:07;

Zespołowo zwyciężyła Stal Poznań. Nagrodę dla najliczniejszego zespołu zdobyła bydgoska Gwardia, która do biegu tego wystawiła 400 zawodników.

MITAN I GROCHOWSKI MISTRZAMI KRAKOWA W WIELOBOJACH

KRAKÓW, 27.5. (tel. wł.). Na stadionie Ogniwa rozegrano wielobój o mistrzostwo okręgu.

Trójbój kobiet wygrała czwarty raz z rzędu Mitan (Wł) 127 pkt., przed Gorzkowską (Kol.) 123 pkt., i Bulżanką (Kol.) 122 pkt. Mitan zwyciężyła w skoku wzwyż 143 oraz zdobyła trzecie miejsca w biegu 100 m — 13,9 i w rzucie oszczepem 30,76. 100 m wygrała Gorzkowska — 13,0, a rzut oszczepem Stachowicz (Wł) 35,02.

Pięciobój mężczyzn wygrał Grochowski (Ogn) 3.139 pkt., 2) Ziemba (Kol.) 2.769 pkt., 3) Hareńczyk (Kol) 2.740 pkt. Grochowski zwyciężył w skoku w dal 645 cm, zajął drugie miejsca w skoku wzwyż — 161, w biegu 400 m — 54,5 oraz trzecie miejsce w kuli. 10,59.

POWRÓT BĘDKOWSKIEGO NA BIEŻNIĘ

KATOWICE, 27.5. (tel. wł.). Będkowski, który w r. ub. mało startował, po przejściu solidnej zaprawy zimowej, sygnalizuje dobrą jak na początek sezonu formę. Ostatnio uzyskał on następujące rezultaty: w kuli 13,43; w dal — 657; 100 m — 11,2.

REKORD SIDŁY

ELBLĄG, 27.5. (Tel. wł). Na stadionie miejskim w Elblągu odbyły się piąte mistrzostwa lekkoatletyczne szkolnictwa ogólnokształcącego okr. gdańskiego. Wyniki zawodów były dobre. Najlepszy uzyskał Sidło. Ustanowił on nowy rekord Polski juniorów w rzucie oszczepem (600 gr.), osiągając 67,26. Z lepszych wyników na uwagę zasługują: 100 m — Mach II 11,3; 1.000 m — Musiał 2:45,4; kula — Sidło 14,40; 2) Tarnowski 14,36; 3) Kozerski 14,30; wzwyż — 1) Umiastowski 171, 2) Tomaszewski 171; w dal — 1) Tomaszewski (Elbląg) 616.

Dziewczęta: 60 m — 1) Duńska 8,1, 2) Białkówna 8,2; wzwyż — 1) Cecula 137,5, Duńska 137,5; w dal — 1) Duńska 506,5.

Młodzież kolarska wygrywa

RADOM, 27.5 (Tel. wł.). W Radomiu na stadionie Stali odbyły się torowe zawody kolarskie z udziałem zawodników warszawskich, wśród których byli członkowie kadry narodowej. W wyścigu drużynowym na 4.000 m wygrała Gwardia w składzie: Klabiński, Królak, Cuch, Łasak 5:55, przed CWKS w składzie: Wójcik, Kapiak, Rzeźnicki, Siemiński, 3) Budowlani Warszawa, 4) CWKS II, 5) Stal Radom.

Wyścig australijski wygrał Waliszewski (CWKS) 7:06, przed Przybyszem (Gw.). Wyścig „asów" na 10 km przyniósł wiele emocji na skutek ciągłych ucieczek Królaka i Łasaka, likwidowanych uparcie przez Wójcika. Wygrał Klabiński, który łatwo wyminął na finiszu zmęczonych rywali. Czas 16:46. Królak zrewanżował się Klabińskiemu w wyścigu na 25 km. z pięcioma finiszami, osiągając pierwsze miejsce z 19 pkt., 2) Klabiński — 18 p., 3) Łasak — 10 p. Burda i Maiński po 5.

WILCZEWSKI PRZED HADASIKIEM

KATOWICE, 27.5 (Tel. wł.). O szosowe mistrzostwo Śląska w kategorii zawodników licencjonowanych walczyło 19 kolarzy, z których tylko dwóch nie ukończyło 100 km wyścigu. Pechowcem był Nowoczek, który na półmetku miał nad pozostałymi zawodnikami przewagę ok. 3 min. Zawodnikowi Unii zepsuł się rower i wycofał się.

Wyniki: 1) Wilczewski 2:42,51, 2) Hadasik 2:45,20, 3) Weglenda 2:47,25 (wszyscy Unia Chorzów), 4) Standke (Gw.) 2:49,06, 5) Brzózka (Górn.) 2:49,32, 6) Chwiendocz (Górn.) 2:49,35, 7) Glinka (Unia) 2:51,30, 8) Łazarczyk (Wł.) 2.54,34, 9) Kajura (Gw.) 2:54,46, 10) Stekla (Stal) 2:57,20.

W wyścigu kartowiczów startowało 58 kolarzy. Zwyciężył Mężydło (Ogn. Bytom) 1.23,26.

JANKOWSKI NAJLEPSZY WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 27.5 (Tel. wł.). Kolarskie mistrzostwa Dolnego Śląska rozegrane w Legnicy przyniosły następujące wyniki:

100 km dla licencjonowanych: 1) Jankowski (Stal — Wrocław) — 2:52:13, 2) Jęczkowski (Gwardia) — 2:53 14, 3) Krawczyk (Gwardia) — 2 57:56.

Wyścig kartowiczów na dystansie 50 km: 1) Grundman (Gwardia) — 1:22:36.

W kat. rowerów turystycznych (30 km): 1) Bartoszewicz (Stal Wr.)—50:33.

Niezłe wyniki pływaków

WROCŁAW, 27.5 (Tel. wł.). We Wrocławiu rozegrany został towarzyski mecz pływacki między Ogniwem Wrocław i Ogniwem Szczecin. Na zawodach ustalono nowe rekordy okręgu wrocławskiego i szczecińskiego.

Ciekawsze wyniki: Kobiety: 100 m st. mot. Rohde (Szczecin) 1 41,8 (nowy rekord okręgu), 200 m st. klas. Stopkówna (Wrocław) 3:18,8 (rekord okręgu).

Mężczyźni. 100 i 400 m st. dow. Stelmaszczyk (Szczecin) 1 05,4 i 5:17,1. 100 m st. mot. Kęta (Wrocław) 1:18,4.

korespondenci terenowi donoszą

Dobrą pracę należy pochwalić

WOLSZTYN. Po kilku krytycznych korespondencjach z terenu Wolsztyna uważam za swój obowiązek pochwalić tych, którzy na pochwałę w pełni zasługują. Chciałbym aby dobry przykład sportowców, o których będę mówił, oddziałał dodatnio na wszystkich bez wyjątku działaczy i zawodników wolsztyńskich.

Zacznę od najmłodszych. W średniej szkole zawodowej w Wolsztynie najlepiej uczą się i pracują w warsztatach mechanicznych—młodzi sportowcy LZS Kiebowo, najlepszego zespołu wiejskiego w powiecie. Chłopcy z Kiebowa zwracają na siebie uwagę nie tylko dobrymi wynikami sportowymi, ale przede wszystkim rzadko spotykaną w innych zespołach dyscypliną i społecznym podejściem do pracy i sportu. Są to przeważnie synowie rodzin biedniackich lub małorolnych, wszyscy należą do ZMP. We wszystkich akcjach [illegible] i imprezach biorą oni żywy udział.

Do najlepszych uczniów szkoły i do najaktywniejszych członków LZS Kiebowo zaliczyć należy przewodniczącego Ziomka oraz czterech braci Wojtkowiaków. Franciszek jest szkolnym przodownikiem w produkcji obcęgi. Kazimierz [illegible] już pierwszy sukces w kole racjonalizatorskim. Czesław przygotowuje się do egzaminów w Szkole Oficerskiej, Andrzej celuje we wszystkich przedmiotach.

Mówiąc o Kiebowie musimy wymienić również nazwisko Kolleskiego, który wiele wiedzy sportowej przekazał chłopcom, przewodniczącego ZMP E. Puszackiego, notującego stale dobre wyniki w biegach i Wiktora Wałkowiaka specjalistę od skoków.

Przewodniczącym LZS Nielek jest najlepszy lekkoatleta powiatu Leon Ratajczak. Ratajczak, który jest najczynniejszym społecznikiem zespołu, pracuje społecznie i kieruje pracę miejscowego Zakładu Leczniczego Pracowniczego.

19-letnia zawodniczka z Nielka Iwona Wasiołowska jest sekretarką zarządu powiatowego Ligi Kobiet. W przygotowaniach do Narodowego Plebiscytu Pokoju brała czynny udział. Gmina Kopanice, na terenie której agitowała o podpisywanie kart plebiscytowych, pierwsza w powiecie ukończyła akcję plebiscytową.

Wśród działaczy Kolejarza wolsztyńskiego trzeba wymienić Mariana Musiała i Adama Chomicza, wśród piłkarzy M. Pietrowskiego i Bartkowskiego, grających zawsze fair, wśród instruktorów lekkoatletyki A. Skwierzyńskiego.

Henryk Kozłowski

Płocka Stal złym organizatorem

PŁOCK. Sekcja Tenisa Stołowego WKKF powierzyła organizację zawodów w tej dyscyplinie w konkurencji kobiet i mężczyzn ZKS Stal Płock. Zawody traktowane były jako impreza propagandowa, o dużym znaczeniu dla rozwoju tej zaniedbanej w naszym województwie dyscypliny.

Dnia 13 maja br. ekipa zawodników przybyła do Płocka. I zaczęło się:

Najpierw nie można było trafić na nikogo z organizatorów imprezy. Po kilku godzinach znaleziony wreszcie przewodniczący Sekcji Tenisa Stołowego PKKF Płock, kol. Ostrowski, który wspólnie z ZKS Stal był odpowiedzialny za organizację, oświadczył spokojnie, że wszystko jest przygotowane i że zawody odbędą się według ustalonego poprzednio programu.

Może organizatorzy mieli w programie wszystko przygotować ale im to nie wyszło.

Propaganda imprezy nie została przeprowadzona skutek — 30 widzów! Zmęczenie zawodników poszukiwaniami organizatorów wpłynęło na obniżenie poziomu ich gry. Nie wypłacono im także normalnie przewidzianych diet. W rezultacie, ci z nich, którzy nie przygotowali się na dodatkowe wydatki, byli przez cały czas głodni i nie mieli pieniędzy na powrót do Warszawy — wrócili za pożyczone pieniądze.

Za ten skandaliczny stan rzeczy odpowiedzialność ponosi przede wszystkim ZKS Stal, którego zarząd nie wypełnił przyjętych na siebie zobowiązań. Dalej PKKF, którego stanowisko w tej sprawie powinno być wyraźne. Nie bez winy jest również Sekcja Tenisa Stołowego WKKF, która powierzając organizację imprezy czynnikom miejscowym, nie dopilnowała należycie pracy.

Trzeba aby sprawa ta została przeanalizowana przez wymienione ogniwa, aby wyciągnięto wnioski zapobiegły w przyszłości popełnianiu podobnych błędów. Impreza ta bowiem to przykład, jak nie należy organizować zawodów sportowych.

Janusz Dacewicz
Insp. [illegible] WKKF

Nierówna forma bokserów

Klimecki nokautuje Jaskółę

ŁÓDŹ, 27.5 (Tel. wł.). Mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Gwardia Wrocław — Włókniarz Łódź zakończył się wynikiem 10:10.

Na brak wrażeń nikt nie mógł narzekać, bowiem niespodzianka goniła niespodziankę. Pierwszą sprawił Anielak, który w muszej w trzecim starciu nadziewa się na silny cios Łakomego i odpoczywa na deskach do „8". Następnie, ponownie celnie trafiony, próbuje wstać, jest jednak groggy i — sędzia odsyła go do rogu. Wrocławianin wygrywa przez t. k. o.

O drugą postarał się w koguciej Kasperczak, który w tak niskim stosunku wygrał z Różyckim, że bardziej szowinistyczna część publiczności miała okazję do niepotrzebnego demonstrowania niezadowolenia. B. mistrz Europy znajduje się niewątpliwie w słabej formie. Braki jego obnażył Różycki, który w 2 r. posłał go nawet do „4" na deski.

I wreszcie przejdźmy do trzeciej, najbardziej przykrej dla gospodarzy niespodzianki.

Przed spotkaniem Klimeckiego z Jaskółą w ciężkiej — wynik meczu brzmiał — już 10:8, a więc ta walka decydowała!

Jaskóła rozpoczyna odważnie. Klimecki początkowo stara się unikać wymiany ciosów i trzyma się w defensywie. Na chwilę zapomina o gardzie i nadziewa się na silny cios łodzianina, po czym ląduje na deskach. W kilka sekund później rewanżuje się i teraz Jaskóła zapoznaje się z matą.

W drugim starciu łodzianin zdobywa przewagę punktową.

W trzecim po silnym ciosie Klimeckiego Jaskóła padł na deski i został wyliczony.

Wyniki: Anielak, Wr. przegrał przez t. k. o. z Łakomym; Różycki, Wr. przegrał z Kasperczakiem; Szaliński, Wr. wygrał z Kaigolem; Olczyk, Wr. w 1 r. wygrał z Cymanowiczem na skutek dyskwalifikacji; Szigiela wygrał z Włodkiem; Nogajski, Wr. niezasłużenie wygrał z Kulą; Szczepocki, Wr. wypunktował Bomańskiego; Lubelski, Wr. przegrał z Kraskiem; Olszaga, Wr. przegrał z Urbanowiczem; Jaskóła przegrał przez k. o. z Klimeckim.

W ringu sędziował Dziura (Śl.), punktowali Sielewicz (Pom.), Kujawczyński (Pom.) i Nowakowski (W-wa). Publiczności ponad 3.000. **Łach**

STAL (WR.) — STAL (GR.) 14:6

WROCŁAW, 27.5 (Tel. wł.). Wrocławska Stal odniosła zwycięstwo nad swą imienniczką z Grudziądza wygrywając 14:6 w meczu o mistrzostwo II ligi.

Wyniki (na im. wiórlewieniej): Koleta pokonał Dąbrowskiego, którego w 1 r. posłał na deski do „9" a w drugiej do „8". Feska wypunktował Neumana. Ferens przegrał z Rożkiem, Kuchański uległ Znanieckiemu, Sztalc wygrał z Baranowskim, Knopińskiego II wypunktował Wiśliński. Matula wygrał z Polakiewiczem. Polakiewicz był w 1 r. na deskach dwukrotnie do „8". Kupiński I wygrał w 2 r. na skutek poddania się Drzewieckiego. Ciemiewski wygrał z Doleckim a Kosinkiewicz wygrał w 1 r. na skutek poddania się Bączkowskiego.

BUDOWLANI (MYSŁ.) — OWKS LUBLIN 10:10

MYSŁOWICE, 27.5 (Tel. wł.). Budowlani uzyskali remis na własnym terenie z zespołem wojskowych z Lublina.

Wyniki techniczne (od muszej do ciężkiej, gościa na pierwszym miejscu): Kukier zwyciężył w 1 r. przez t. k. o. Szwajcoka, Mierzejewski uległ Zadarze, Kołodyński przegrał z Jakubowiczem, Borowski przegrał przez k. o. w 2 r. z Hulem, Kowalski przegrał z Brzezińskim, Sabko pokonał Kocha, Czapliński zremisował z Maciejewskim, Piórkowski wygrał przez poddanie się Kotla w 1 r., Franek zdobył punkty w. o. Rac zremisował z Jeżem.

Największą niespodzianką spotkania jest wynik w wadze ciężkiej. Jeż był o krok od zwycięstwa, nie wykorzystał jednak sytuacji gdy lublinianin zapiął się w linach.

KOLEJARZ (P) — KOLEJARZ (B) 11:9

POZNAŃ, 27.5 (Tel. wł.). Kolejarze poznańscy przygotowali się do meczu b. starannie i odnieśli zasłużone zwycięstwo.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Bydgoszczy w kolejności wagi). Miedźwiecki wypunktował Jarosińskiego, Czajkowski zremisował z Klemczyńskim, Nowak uległ Nowackiemu, Leczkowski przegrał z Wyłykiem, Ratajczak wygrał na punkty ze Świszem, Baranowski oddał punkty w. o. Kupczykowi, Buczkowski zdobył punkty w. o. z powodu braku przeciwnika, Bogdański wygrał z Wiśniakiem, Dembowski wypunktował Talarczyka, Chyla przegrał na punkty z Drewiczem.

1) OWKS Lublin	5	9:1	65:35
2) Gwardia Wrocław	6	9:3	73:47
3) Włókniarz Łódź	5	7:3	53:47
4) Kolejarz Bydg.	6	6:6	57:61
5—6) Stal Grudziądz	6	4:8	38:42
Stal Wrocław	6	4:8	57:63
7) Budowl. Mysłow.	6	3:9	51:67
8) Kolejarz Poznań	6	2:10	44:76

Regaty ślizgaczy w Warszawie o puchar „Expressu Wieczornego"

W niedzielę odbyła się w Warszawie na Wiśle największa powojenna impreza motorowodna, o przechodni puchar redakcji „Expressu Wieczornego".

Regaty, które odbyły się w kategorii do 350 ccm, zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem młodego studenta politechniki — Tadeusza Chybowskiego, który pewnie wygrał wszystkie trzy biegi.

Regaty rozgrywane były na trójkącie, który miał ok. 1,5 km obwodu. Zawodnicy musieli przebyć dziesięć okrążeń. Publiczności zebrała się nieoczekiwanie wielka ilość, bo wg prowizorycznych obliczeń ok. 50 tysięcy, która podziwiała emocjonujące zmagania się zawodników.

Wszyscy prawie zawodnicy, z wyjątkiem Kołodziejskiego, jechali na polskim silniku GAD 250 ccm. Kołodziejski jechał na amerykańskim Johnstonie „Seahorse" o poj. 350 ccm, który zupełnie nie wytrzymywał konkurencji z GAD-ami.

Inż. Gojęcki, konstruktor GAD-ów sam nie stawał, ale za to opiekował się wszystkimi młodymi zawodnikami i to zarówno z macierzystego Kolejarza, jak i z innych zrzeszeń, ustawiając im i regulując motory, trenując i prowadząc ogólne wykłady o taktyce wyścigu. Trudno nie pochwalić tak sportowego podejścia rutynowanego mistrza, który przecież startując — miałby wszelkie szanse zdobycia pierwszego miejsca.

Po trzech biegach, w ogólnej punktacji na pierwszym miejscu znalazł się Chybowski (Kolejarz) — 1.200 pkt., 2) Kołodziejski Czesław (Budowl.) — 750 pkt., 3) Stachera Z. (DOSZ) — 694 pkt., 4) Kowalski T. (Bud.), 5) Franczak H. (Kol.), 6) Karaś C. (Bud.), 7) Kołodziejski Janusz (Bud.), 8) Balicki J. (Bud.).

Organizacja imprezy, prowadzonej przez St.KKF wespół z redakcją „Expressu" — bardzo sprawna. Pierwszy bieg zaczął się zaledwie z 6-minutowym opóźnieniem.

Przegląd Sportowy
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 48
Tel.: 8.70-01, 8.70-01, 8.74-84, 8.83-31.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 3"
2-B-31631

Budapeszt – Warszawa 5:1

Węgrzy demonstrują dobrą grę

PAROTYGODNIOWE tournee zaprzyjaźnionych tenisistów węgierskich po naszych krajowych kortach, zakończone zostało towarzyskim spotkaniem w Warszawie. Węgrzy wystąpili pod firmą Budapeszt, zaś nasi czołowi tenisiści bronili barw reprezentacji stolicy.

Towarzyski mecz zakończył się zwycięstwem gości 5:1, którzy zagrali znacznie lepiej, niż w czasie ich pierwszego występu w Warszawie przed paru tygodniami.

Jak z tego widać, nie tylko naszym zawodnikom młodszej generacji, ale również i wypróbowanym w wielu bojach — Węgrom dobrze posłużyły wspólne gry i treningi. Zarówno Asboth, jak i Adam w piątkowych i sobotnich występach pokazali wysoką klasę gry.

HEBDA — VAD 6:1, 4:6, 6:3, 6:4

Gry piątkowe rozpoczęły się przy stanie 2:0 dla gości. Naprzeciw 4?-letniego Hebdy stanął 21-letni Węgier Vad, obecnie 4 rakieta węgierska. Zwyciężył Hebda w 4 setach 6:1, 4:6, 6:3, 6:4. W kilku fazach gry Węgier stawiał zacięty opór. Wielokrotny mistrz Polski zagrał najlepiej w pierwszym i końcówce ostatniego seta. Rozporządzał on w tym dniu długą i pewną piłką, a wiele prób Vada ataków przy siatce kończyło się precyzyjnymi minięciami Hebdy.

Po łatwym wygraniu pierwszego seta, Hebda prowadził 3:2 i miał 40:0, jednakże w tym momencie regularność zaczęła trochę zawodzić, a Vadowi udało się szereg wypadów na półkorcie. Wygrał Vad 6:4. W następnym secie zaznaczyła się ponownie przewaga Hebdy. Set czwarty rozpoczyna się od skutecznych ataków Vada, który prowadzi już 4:1. Teraz następuje jednak chyba najlepszy okres gry Hebdy, który wzmacnia uderzenie, wydłuża znowu piłkę, aby wygrać 5 gemów po kolei.

ADAM — OLEJNISZYN 6:1, 6:3, 6:3

W następnym spotkaniu w grze pojedynczej doskonale usposobiony Adam łatwo pokonał Olejniszyna 6:1, 6:3, 6:3. Warszawianin grał ładnie dla oka, ale zupełnie nieskutecznie. Adam zabłysnął dobrą formą i sądzimy, że w tym dniu i sam Asboth miałby z nim niełatwą przeprawę.

ASBOTH — PIĄTEK 6:2, 6:3, 8:6

Przy stanie 3:1 dla Budapesztu rozpoczęła się w sobotę ciekawa gra Asboth — Piątek, zakończona zwycięstwem mistrza Węgier 6:2, 6:3, 8:6. Piątek dopiero w trzecim secie był równym przeciwnikiem dla Asbotha. Węgier zademonstrował w całym meczu nienaganną długość piłki i dokładność plassingu. Piątek miał więc przez to utrudnione zadanie, gdyż trudno mu było przejść do ataku z wydłużonej i precyzyjnej piłki Asbotha, która prawie z reguły padała na końcową linię kortu.

Dopiero w trzecim secie, zwycięzca Spitzera odnalazł swe normalne uderzenie. Wówczas rozpoczęła się zacięta walka o każdą piłkę, w której o mały włos Asboth nie został pokonany.

Myślimy oczywiście tylko o trzecim secie, chociaż byli i tacy, którzy twierdzili, iż Węgier był już bardzo wyczerpany atakami Piątka i gdyby mecz przeciągnął się jeszcze, Polak mógłby uzyskać znacznie lepszy cyfrowo wynik.

W trzecim secie Piątek prowadził już 3:1, a potem 5:4 i 6:5. W decydującym momencie jednak dała o sobie znać wielka rutyna Asbotha, który opanował zmęczenie i przeszedł do przeciwnatarcia.

KATONA, VAD — CHYTROWSKI, TŁOCZYŃSKI 6:4, 11:9, 7:5

Ostatnią grą spotkania był debel: Katona, Vad — Chytrowski, Ksawery Tłoczyński. Wygrali goście 6:4, 11:9, 7:5 — po na ogół równej walce, w której dobrze spisywał się Chytrowski. Pokazał on dobry smecz i szybki return.

Niestety, Tłoczyński grał poniżej możliwości, podnosił piłkę zbyt wysoko w wymianach wolejów przy siatce. Na to tylko czekali Węgrzy, którzy górowali w grze przy siatce.

Para warszawska prowadziła w 3 secie 5:2, niestety, zbrakło szczęścia i wykończenia akcji. W każdym razie cieszy dobra postawa Chytrowskiego, który raz jeszcze potwierdził swe uzdolnienia do gry podwójnej.

(Tom.)



Trzecia rakieta Węgier Katona



Hebda i Piątek w akcji Foto E. Franckowiak

Uczmy się na wzorach radzieckich

Czołowi zawodnicy opiekują się młodzieżą szkolną

CZOŁOWI sportowcy Kijowa wystosowali list otwarty do wszystkich mistrzów sportu, wzywając ich do opieki nad młodzieżą szkolną, która w niedługim czasie rozpocznie ferie wakacyjne.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać.

Mistrzyni Adamienko zgłosiła gotowość objęcia pieczy nad treningiem lekkoatletycznym 50 chłopców, którzy udają się na wczasy. Zaopiekuje się ona również 10 uczennicami i zaznajomi je z pierwszymi krokami na bieżni.

Zasłużony mistrz sportu Iwanow podjął się wyjechać na obozy wczasowe i tam wśród młodzieży szkolnej propagować boks.

Zasłużony mistrz sportu Machinia obejmie opiekę nad obozami wakacyjnymi dla młodzieży, które odbędą się w Syrce i Liśnikach.

Do pracy zgłosiło się wielu mistrzów koszykówki, którzy również wyjadą w teren w czasie wakacji.

List sportowców kijowskich wywołał żywy oddźwięk w całym Związku Radzieckim. Ze wszystkich stron kraju napływają dalsze zgłoszenia. Każdy z mistrzów chce służyć swą pomocą i doświadczeniem — najmłodszym, którzy kiedyś godnie powinni ich zastąpić.

Mediolańskie rozważania

O tak zwanych „turniejowcach" i „meczowcach" o rutynie i rutyniarstwie

MINĄŁ tydzień od zakończenia mistrzostw Europy w boksie. Wielka impreza dyskutowana jest szeroko przez prasę sportową całej Europy, fachowcy wyciągają wnioski, zbierają i sumują doświadczenia. Tegoroczne mistrzostwa były przecież wielką próbą przed turniejem olimpijskim.

Nasi fachowcy, trenerzy i zawodnicy oceniają nasze siły i umiejętności na tle przedstawicieli dwudziestu państw. Obserwacje mediolańskie posłużą im do przestudiowania metod szkolenia i treningów, do zanalizowania dotychczasowej pracy.

W pięściarstwie naszym zaznacza się stały równomierny postęp. W Dublinie podczas naszego powojennego debiutu zajęliśmy w ogólnej klasyfikacji dalekie miejsce w drugiej dziesiątce państw.

Na Olimpiadzie londyńskiej poprawiliśmy znacznie naszą pozycję i znaleźliśmy się w pierwszej dziesiątce państw europejskich.

Jeszcze lepiej poszło w Oslo (mistrzostwa Europy), gdzie wylądowaliśmy na siódmym miejscu, zdobywając przez Kasperczaka jeden tytuł mistrza Europy.

W Mediolanie awansowaliśmy znowu o dwa miejsca wyżej. W krótkim czasie zdołaliśmy odrobić wielkie zaległości spowodowane przerwą wojenną. Dzięki troskliwej opiece państwa i wytężonej pracy trenerów i zawodników dołączyliśmy się do czołówki europejskiej.

MAMY WIĘKSZE AMBICJE

Te osiągnięcia nie zadowalają jednak jeszcze naszych ambicji. Mamy jeszcze wiele do zrobienia. Oceniamy obiektywnie, iż niedociągnięcia i braki w szkoleniu, w metodach nauczania, w sposobach walki są jeszcze bardzo duże.

W Mediolanie panowała ogólna opinia, iż walczymy bardzo ładnie, stylowo, czysto, ale nieskutecznie. Nie potrafiliśmy jeszcze w dostateczny sposób przyswoić sobie radzieckich wzorów w pięściarstwie. A wzory te niewątpliwie są bardzo dobre, najprzedniejszej jakości.

Po turnieju przeprowadziłem wraz z węgierskim kolegą red. Palfaiem z Nep Sportu wywiad z trenerem drużyny szwedzkiej Suvio. Suvio, to mistrz olimpijski z roku 1936, wychowawca Sjoelina, Johanssona, Strohle, Ahlina i innych znanych pięściarzy szwedzkich. Miał on okazję podczas turnieju jubileuszowego PZB i u siebie w kraju widzieć bokserów radzieckich.

Na zadane mu pytanie o szansach zawodników radzieckich Suvio odpowiedział:

— Bokserzy ZSRR byliby bezspornie zajęli pierwsze miejsce w Mediolanie. Włosi, którzy boksują podobnie do nich są dobrymi pięściarzami, ale nie walczą tak czysto, nie biją tak ostro, jak bokserzy ZSRR. Dla Bułakowa, Soczikasa, Hanukaszwili nie widziałem w Mediolanie równorzędnych przeciwników.

STYL MUSI BYĆ OFENSYWNY

A my właśnie reprezentujemy wciąż jeszcze za mało bojowy styl boksu. To jest jedna prawda oczywista i konkretny wniosek z mistrzostw mediolańskich.

Dwaj pięściarze o bojowym systemie walki Chychła i Gościański byli naszymi najlepszymi zawodnikami. Jeden z nich zdobył tytuł mistrza Europy, a drugi uznanie jako najlepszy bokser wagi ciężkiej turnieju.

Reszta nie przejawiała w odpowiedniej mierze tej poważnej zalety. Przyjmujemy co prawda wymianę ciosów, ale nie potrafimy jej narzucić. Zamiast zmęczyć przeciwnika w pierwszych rundach, sami kondycyjnie nie wytrzymujemy końcówki.

Przy tym stwierdzeniu nasuwają się natychmiast dalsze dwie istotne sprawy w stosunku do których panuje u nas lekkie pomieszanie pojęć.

Pierwsza to kwestia tak zwanej rutyny, a druga to podział pięściarzy na turniejowych i meczowych. Drużyna, którą wysłaliśmy do Mediolanu była wprawdzie najmłodszym wiekiem zespołem bokserskim, jaki wystawiliśmy po wojnie, ale mimo wszystko była jeszcze za stara. Przy zestawianiu składów naszych reprezentacji nie tylko zresztą w boksie, ale także w innych dziedzinach sportu, jak na przykład w kolarstwie, czy piłce nożnej, powołuje się do składu zawodników zaawansowanych wiekiem tłumacząc, iż posiadają oni odpowiednią rutynę. Pojęcie takie jest zgoła fałszywe. Zachodzi tu pomieszanie pojęcia rutyny z rutyniarstwem.

Zawodnik liczący 20 czy 21 lat, może także posiadać wielką rutynę, o ile będzie jednak brał udział w poważnych turniejach z udziałem klasowych bokserów. Rutyna ta poparta innymi walorami, jak: kondycja, wyszkolenie techniczne i bojowość utorują mu drogę do zwycięstw. Rutyniarstwo zawodnika trzydziestoletniego często jest dla niego hamulcem — podczas walki ciąży na nim jak jarzmo. I dlatego na przyszłość należałoby uważnie rozgraniczać rutynę od rutyniarstwa.

Większość tegorocznych mistrzów Europy to młodzi pięściarze, którzy nie przekroczyli jeszcze 25 roku życia. Wick ich wskazuje, iż nie trzeba koniecznie mieć za sobą piętnastoletniej kariery zawodniczej, aby posiadać rutynę potrzebną w turniejach międzynarodowych.

Musimy poważnie obniżyć granicę wieku naszych wyczynowych pięściarzy. W wagach lżejszych bokserzy powinni uzyskiwać szczytową formę w 21 — 23 roku życia, a w wagach cięższych między 23 — 25 rokiem. Naturalnie, iż mogą się zdarzać wyjątki.

NIESŁUSZNY PODZIAŁ

Drugim zagadnieniem powodującym lekkie pomieszanie pojęć jest podział pięściarzy na tak zwanych turniejowych i meczowych. Podział taki nastąpił zresztą jedynie w „żargonie" dziennikarskim. Stał się jednak bardzo szybko popularny i niebezpieczny. Często używają go fachowcy.

Zastanówmy się czy w istocie taki podział istnieje. Bokserzy, których nazywamy turniejowcami często przepadają w pierwszych rundach (mimo to nie tracą miana turniejowców), a inni, przechodzący przez sito eliminacyjne są traktowani jako meczowcy.

Za turniejowców uważani są Kasperczak, Antkiewicz i Grzywocz. Kasperczak dobrnął do finału w Oslo, bo był doskonale przygotowany, bo miał zasób sił potrzebny na cztery walki. Obecnie odpadł już po pierwszej walce z Hamäläinenem, który okazał się także według utartych pojęć nieturniejowcem, bo przegrał następną walkę.

Grzywocz z łatwością dochodzi do finałów mistrzostw Polski i w ostatnim spotkaniu stacza najlepszą walkę. W Dublinie i Oslo odpadł już w pierwszych rundach, a w Mediolanie wygrał tylko jedną walkę.

Tajemnica nieporozumienia jest prosta. Grzywocz w kraju ma słabych przeciwników, jest bezkonkurencyjny i umiejętnie rozłożywszy siły, największy ich zasób pozostawia na spotkanie finałowe. W turnieju międzynarodowym od razu w pierwszej walce musi wydać z siebie wszystko.

Filigranowy pięściarz Van der Zee odpadł w Dublinie w drugiej rundzie przegrywając z Kasperczakiem. W Mediolanie doszedł do finału, wykazując doskonałą formę. Czyżby w ciągu roku stał się turniejowcem? Nie, tylko w tym roku był lepiej przygotowany kondycyjnie, potrafił lepiej rozłożyć siły. Mit o turniejowcach i meczowcach pryska, bo był tylko wygodną pokrywką dla skwitowania gorszego lub lepszego przygotowania kondycyjnego, dla lepszego lub gorszego nastawienia psychicznego.

Jeśli pozbędziemy się tych dwóch balastów: rutyniarstwa i podziału na turniejowców i meczowców, będziemy mogli lepiej i bardziej planowo szkolić nasze kadry, będziemy skuteczniej, bardziej bojowo boksować. **Jerzy Zmarzlik**

Wypad do LZS Dobra

uczy kontaktu z terenem

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Szczecin, w maju

Mocno kręcił głową przewodniczący Wojewódzkiego KKF w Szczecinie, ob. Kropicki, gdy posłyszał, że są na jego terenie Ludowe Zespoły Sportowe, które [illegible] kówki, które nie przeprowadzają prób na SPO, które powstały i... od tego momentu nie posunęły się ani o krok dalej. — Nie donoszą mi o tym z powiatów...

Rada w radę, postanowiliśmy pojechać i sprawdzić. Nie było wiele czasu, więc niedaleko — do powiatu szczecińskiego. Taki okolicznościowy wypad w teren, bez [illegible].

Zajechaliśmy do gminy Dobra.

„NALOT"

W gminie nie bardzo wiedzieli, kto właściwie jest przewodniczącym LZS. Mógł być nim zarówno Jan Wolak jak Stanisław Chowański. Po bliższym zbadaniu okazało się, że jednak Chowański.

Chowański nie wiele nam o swoim LZS-ie mógł powiedzieć.

— [illegible] ...nich wyborów, a poprzedni przewodniczący Wolak niczego mi jeszcze nie przekazał...

Od wyborów upłynęły dwa miesiące.

Wreszcie dowiedzieliśmy się, częściowo od Chowańskiego, a częściowo od należącego przypadkiem jednego z członków LZS — Kazimierza Łaskawca, że ich LZS ma 26 członków, w tym 8 kobiet, że ma teren pod boisko do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, że zobowiązał się zrobić boisko na 1 maja, ale że nie wszystko zrobił, że ma bardzo mało sprzętu, że Bieg Narodowy owszem się odbył, że próby na normy SPO się nie odbyły, bo nie było instrukcji, formularzy, blankietów i nie miał kto poprowadzić, że... w ogóle się źle dzieje w LZS Dobra.

Obejrzeliśmy boisko. Cóż... teren jest, nawet bardzo ładny, ale... jak twierdzi Łaskawiec zobowiązanie wykonano w 80 procentach, a my na własne oczy widzimy, że nawet tego nie wykonano.

Przechodzimy do „biura" LZS, które mieści się w tym samym lokalu co Samopomoc Chłopska. Szafka, stolik, krzesło... Na stoliku dwie niewypełnione książki: jedna kasowa — druga inwentarzowa. W książce kasowej sprawozdanie z wyborów [illegible] wypełnionych legitymacji i blankietów do SPO. Na drugiej półeczce instruktażowe broszury sportowe: oto ich tytuły.

1) „Masaż sportowy" — Sidorowicza.
2) „Sport zawodniczy" — Sidorowicza.
3) Nr 1 „Biblioteczki SPO".

Istotnie: jak dla LZS-u zupełnie bezcenne wydawnictwa. Przysłał je Związek Samopomocy Chłopskiej, wykazując tym głęboką znajomość potrzeb sportu wiejskiego.

Szukamy dalej wszyscy razem. Chowański i Łaskawiec czują się coraz bardziej niepewnie. Nasz przyjazd traktują jako „nalot" kontrolny, ale nawet nie usiłują się tłumaczyć. Zresztą, nie bardzo nawet jest się jak tłumaczyć. Widać dokładnie, że do siedziby LZS-u nikt od dawna nie zaglądał. Oł, przychodziło czasem coś — odkładano na półkę i leżało sobie.

NIESPODZIANKI I OBJAWIENIA

Wiemy już wszystko. [illegible] ...kąc. Chowański i Łaskawiec już się orientują, że przyjechaliśmy, żeby zobaczyć, skontrolować, ale jednocześnie żeby pomóc i poradzić. Szybko dochodzimy do zgodnych wniosków. LZS-owcy przyznają, że źle się u nich dzieje, że mało się interesowali rozwojem LZS-u, że wiele rzeczy zostało zaniedbanych, a tato wiele spraw nie zostało załatwionych, że nawet ta nikła praca, która jest robiona idzie na marne.

Chowański wzrusza ramionami. — Co ja zrobię — powiada — kiedy mnie ni[illegible] wybrali przewodniczącym choć się [illegible] ...holowa — Chowański, akcja walki z analfabetyzmem — Chowański, przecież ja nie daję rady. No a teraz było zebranie wyborcze do LZS, no to znowu Chowański...

— No a kto jest zastępcą przewodniczącego? — pytamy — ten by też przecież mógł trochę popracować...

Obaj patrzą po sobie bezradnie. — A to nawet nie wiadomo... — odpowiada wreszcie Łaskawiec.

Kropicki machinalnie zagląda do sprawozdania z wyborów. Ależ tak. Pech zdarzył, że w sprawozdaniu wyraźnie napisano, iż zastępcą przewodniczącego LZS Dobra wybrany został Kazimierz Łaskawiec.

[illegible] — Hej, żebym ja tak wiedział, że jestem zastępcą! — wykrzykuje — Zaraz by się u nas ruszyło... żebyśmy jeszcze wiedzieli dokładnie jak trzeba prowadzić LZS...

Buch — druga niespodzianka. Z nietkniętej książki kasowej wyciągamy od dawna tam widocznie leżący „Regulamin LZS". Oczywiście ogólna konsternacja.

Cóż?.. dalej rozmawiamy, radzimy, objaśniamy. Żaden z LZS-owców nie wie, że na przykład, na brak instruktorów można znaleźć radę, że istnieją odpowiednie, wydane przez GKKF broszury, że można je kupić, że można się o nie postarać...

Łaskawiec pilnie notuje wszystkie uwagi. Chowański pyta się o szczegóły. Skarżą się, że zaprenumerowali „Przegląd Sportowy" jeszcze w styczniu i dotychczas ani jeden numer nie przyszedł [illegible] ...na. Narzekają, że nikt, ani z ZMP, ani z ZSCh, ani z PKKF nie przyjeżdża do nich, obiecują, że teraz, kiedy myśmy przyjechali i tyle im powiedzieli, praca inaczej pójdzie. Mówią, że przecież oni chcą uprawiać sport, że wielu jest chętnych, ale nie bardzo wiedzą jak, no i o to się właśnie rozbija praca.

Pożegnanie jest zupełnie już w innym tonie niż przywitanie.

CO DALEJ?

Wsiadamy do samochodu z poczuciem tego, że wiele żeśmy zrobili. Pokazaliśmy drogę, daliśmy wskazówki, zmobilizowaliśmy śpiący zespół, a przynajmniej jego kierowników. Dalej... No cóż. Chyba się ruszy w Dobrej. Rozumieją tam już przecież co i jak mają robić, wiedzą do kogo się mają w razie trudności zwrócić. Powinno pójść...

Przewodniczący Kropicki nie jest jednak zadowolony.

— [illegible] ...energiczny, ob. Kropicki naprawi błędy i zmobilizuje swoje komitety do efektywnej pracy. Efektywnej, bo inaczej łączność z terenem może być całkowicie bezpożyteczna.

Spotkaliśmy się z takim wypadkiem w tejże samej Dobrej. Akurat natrafiliśmy tam na przewodniczącego PKKF, ob. Wiśniewskiego, który przyjechał również w teren i wyjazd swój poświęcił... zebraniu dokumentacji Biegu Narodowego. Z przewodniczącym LZS o niczym innym nie rozmawiał, niczego nie powiedział, żadnego najoczywistszego błędu nie naprawił.

Przyjechał, żeby zebrać materiały o Biegach Narodowych. Dlaczego to było dla niego takie najważniejsze?

— Już wiem — mówi Kropicki. — Przyjechał, zbierze materiały, przeliczy je na procenty, wciągnie w statystykę, ładnie przepisze, podpisze i później je to dostaną jako dowód operatywności Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Szczecinie. Do diabła z taką statystyką i z taką operatywnością!..

Tak. Nie tylko cyfr nam potrzeba nie mechanicznego sporządzenia statystyk i biurowej roboty. Kultury fizycznej na wieś nie doniosą urzędasy, które nie widzą z za stosu pięknie wypełnionych formularzy i statystyk rwącego się do rozwoju życia sportowego na wsi.

Tu wszyscy, nie tylko pracownicy Komitetów Kultury Fizycznej, ZSCh, ale i zetempowcy muszą rozumieć, co to jest sport na wsi, muszą umieć [illegible] i muszą wiedzieć dokładnie jak ogromne [illegible].

Wtedy będzie inaczej.

Tomasz [illegible]